Numer Gwiazdkowy.

Nr. 349 (2177) | Warszawa, Niedziela 23 grudnia 1923 r. | Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

# ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

**Warunki prenumeraty:**
w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 2200000.—
bez odnoszenia „ 2000000.—
na prowincji mies. „ 2200000.—
Zagranicą „ 4000000.—



Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 100.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

## Towarzysze i towarzyszki!

### Pamiętajcie o rodzinach zabitych i aresztowanych! Przyjdźcie z pomocą, rodzinom ofiar reakcji!

I znowu jak co roku o tym czasie roztęsknione oko jęczącej pod ciężarem pracy i troski ludzkości — szuka Gwiazdy na niebie roziskrzonem miljonami świateł i jarzących się w przestrzeni światów. Szuka swojej gwiazdy lepszego życia. Szuka drogowskazu ku lepszym światom i lepszym czasom. Pragnie na chwilę oderwać się od padołu zawodów i smutków, od lodowej puszczy Beznadziei, wypełnić oko i duszę światłem, co od wiekuistych płynie zaświatów, aby zapomnieć o tem, co jest i utonąć w ekstazie nad tem, co będzie, co być musi, co stać się powinno.

I człowiek pracy i troski, o zoranem bruzdami i zmarszczkami obliczu — wiąże tę chwilę szukającej zaspokojenia Tęsknoty z cudownem objawieniem się światu starożytnemu przed dwoma zgórą tysiącami lat boskiego Dziecięcia, co stanęło między nędzarzami Galilei, między rybakami Jordanu, aby zwiastować Pokój i Przebaczenie, Miłość i Nadzieję. Propaganda ta wydawała się światu faryzeuszów tak niebezpieczną, że dźwignęli aż krzyż rzymski, aby za zgodą Poncjusza Piłata rozpiąć na narzędziu tortury i męki: Miłość i Nadzieję, Pokój i Przebaczenie. Aliści towarzysze niedoli ludzkiej na ziemi goszczą wciąż między nami, od tysięcy lat i po wieki gościć będą aż do chwili, gdy zapanują takie warunki życia na ziemi, że nienawiść i wojny zaginą i ludzkość cała skupi się koło sztandaru wolnej i świętej pracy. Przyjdzie ta chwila, zwiastowana od proroków i nauczycieli, oczywista dla mędrców i kapłanów bezinteresownej nauki. Ziści się socjalizm jako konieczność dziejowa i serca ludzkie, wybiegające naprzód przed wypadkami spostrzegą, że nie darmo tęskniły.

Rybacy Dusz dni naszych, towarzysze pracy i niedoli, bracia w trosce i nadziei, miljonowa rzeszo robotnicza — podajmy sobie dłonie! Skupmy się pod sztandarem, który nas prowadzi! Przybliżmy tę chwilę, kiedy gwiazd już na roziskrzonem nie będzie trzeba szukać niebie, bo one zejdą z firmamentu między nas, ludzi pracy, wypełnią światłem swojem oczy nasze i serca.

I świat odmieni swoje oblicze. I świat zabrzmi hejnałem odrodzenia. I miljony świadomych zadań swoich i celów swoich pracowników, równi, wolni i braterską spojeni miłością — pod wodzą Rozumu i najlepszej, uspołecznionej Woli — opanują siły Natury, ujarzmią je. I praca nie będzie przekleństwem, lecz szczęściem człowieka na ziemi.

# O dach nad głową.

Ze wszystkich plag, które nawiedziły ludzkość po wielkiej wojnie, najdotkliwszą jest klęska mieszkaniowa.

Stosunki mieszkaniowe, które na całym świecie już i przed wojną pozostawiały wiele do życzenia, zaostrzyły się niezmiernie wskutek braku produkcji nowych mieszkań w czasie wojny, zniszczenia wielu mieszkań na skutek niedostatecznego ich remontu i jednocześnie zwiększonego znacznie zapotrzebowania wskutek tworzenia się nowych ognisk rodzinnych. I u nas, w Warszawie, wszystkie te przyczyny działały, potęgując się jeszcze wskutek przekształcenia się Warszawy w stolicę wielkiego państwa.

Świadomość stanu, graniczącego z katastrofą, nie odrazu była powszechną, jednakże wszędzie znajdowały się organizacje i ludzie, którzy świadomość tę szerzyli i obmyślali środki zaradcze.

Pierwszy rząd niepodległej Polski, rząd Moraczewskiego, zdawał sobie sprawę z sytuacji i już w dniu 16-tym stycznia 1919 r. wydał dekret o zapobieganiu brakowi mieszkań, przewidujący (art. 28) przymusową naprawę i doprowadzenie do stanu mieszkalnego domów zniszczonych i niezamieszkałych, przymusowe przebudowanie poddaszy, suteren i budowli gospodarczych na pomieszczenia mieszkalne oraz zabudowanie parcel budowlanych. Opracowanie szczegółowych norm postępowania zostało pozostawione gminom.

W czerwcu 1920 r. odbył się w Londynie wszechświatowy kongres mieszkaniowy, na którym delegacji rządu polskiego, Związku Miast i Magistratu warszawskiego daną była możność przekonania się, w jaki sposób na Zachodzie gminy, z pomocą rządu, prowadzą akcję uzdrawiania stosunków mieszkaniowych, które, mówiąc nawiasem, uważane tam za bardzo złe, mogły dla nas jeszcze na długo być przedmiotem niedościgłych marzeń.

Od tego czasu minęło przeszło 3 lata. Na całym świecie, zarówno w krajach neutralnych o wysokiej walucie, jak w krajach zwycięskich, z trudem dochodzących do równowagi budżetowej, jak wreszcie nawet w rozbitych Niemczech i skazanej na cudzą pomoc Austrji, walka z klęską mieszkaniową nie ustawała ani na chwilę. Konieczność zorganizowania przez gminy akcji była uznana wszędzie; niezależnie od tego, czy ochrona lokatorów, podług ulubionej formułki, „przeszkadzała" inicjatywie prywatnej, czy nie, nigdzie nie oczekiwano na rozwiązanie zagadnienia braku mieszkaniowego drogą pozostawienia wszystkiego przedsiębiorczości prywatnej.

Jedyny kraj, w którym, pomimo kryzysu mieszkaniowego, rząd ani gminy nie robią najmniejszych nawet usiłowań, by ruch budowlany choć w części mógł zadość uczynić potrzebom, gdzie wszystko pozostawiono swobodnej grze interesów — to Turcja. I nic nie pomogło, że istniejąca tam ustawa o ochronie lokatorów z dn. 16.XII 1920 r. została opracowana raczej w interesie właścicieli nieruchomości, pozwalając na podwyżki znaczne, najzupełniej realne, o wiele przewyższające spadek waluty. Nie pomaga także, iż do tych ustaw nikt się nie stosuje i właściciele domów pobierają komorne 1000 — 2000% przewyższające normy, ustawą dozwolone.

Pomimo istnienia takich dochodów, ruch budowlany prywatny bardzo jest niewielki, a ze strony państwa i gminy niema żadnej działalności twórczej. Głód mieszkaniowy panuje wszechwładnie.

Pod względem całkowitej bezczynności Warszawę możnaby porównać jedynie z Konstantynopolem.

W stosunku do sprawy mieszkaniowej władze miejskie wykazują istotnie wschodnią indolencję.

Wprawdzie już w roku 1920 została założona przy Magistracie Komisja Rozbudowy. Jednakże Magistrat nie pozwolił jej nigdy wyjść poza zakres robót przygotowawczych i odraczał wszystkie jej wnioski podatkowe i pożyczkowe, motywując to koniecznością doczekania się ustawowego określenia praw i obowiązków Komitetu Rozbudowy. Działo się to pomimo, iż przystąpienie do działalności możliwe było na podstawie obowiązującego dekretu o samorządzie, a ustawa w przedmiocie rozbudowy miała nakazać ułatwić i usystematyzować działalność. Gdy wreszcie po 2 latach, w dn. 26 września 1922 r. ustawa o Komitetach Rozbudowy została uchwalona, Rada Miejska warszawska przez ciąg 9 miesięcy nie mogła się zdobyć na wybranie Komitetu Rozbudowy. Wybrała go wreszcie w czerwcu r. b. Przepuściwszy miesiące letnie i jesienne, Komitet ten zabrał się obecnie — jednak nie do pracy ale do okrojenia zakresu własnego działania, do zrzeczenia się własnych pełnomocnictw.

Wbrew intencjom prawodawców, wbrew praktyce Zachodu (szczególnie Włoch i Francji), Komitet Rozbudowy, który miał być poważną instytucją miejską, o szerokim samodzielnym zakresie działania, ma być zredukowany do roli ledwie tolerowanego drobnego wydziału, pozbawionego praw i zmuszonego z każdą sprawą przychodzić o decyzję do Magistratu.

Bo i pocóż pozostawiać Komitetowi Rozbudowy możność bardziej sprężystego działania, jeśli się wogóle uważa wszelkie działanie za niemożliwe i zbędne, jeżeli się każdą inicjatywę ciągnie w nieskończoność, nie dopuszczając do żadnej istotnej roboty!

Wspomniałem wyżej dekret rządu Moraczewskiego. Rząd niejednokrotnie zwracał się do władz miejskich Warszawy, by opracowały szczegółowe normy postępowania w sprawie przymusowej naprawy, przebudowania poddaszy, któreby choć trochę sytuację mieszkaniową poprawiły.

Dopiero w dwa i pół lat po wydaniu dekretu, 16 maja 1921 r., Rada m. st. Warszawy wezwała Magistrat, aby jaknajrychlej opracował szczegółowe normy postępowania, któreby umożliwiły przystąpienie do tak potrzebnej akcji, przewidzianej przez art. 28 Dekretu.

Przeszło znów dobrych kilka miesięcy i Magistrat, po długotrwałych dyskusjach, w dniu *3 listopada 1921 r.* normy te uchwalił i dalsze załatwienie sprawy przekazał swemu Wydziałowi Budownictwa.

Zdawałoby się, że wszystko pomyślnie załatwiono. Wkrótce możnaby się było przekonać, czy na podstawie Dekretu 16.I 1919 r. można będzie właścicieli nieruchomości pobudzić do akcji budowlanej, z czem widocznie liczyły się Sejm Ustawodawczy i Rządy, nie uchylając tej części Dekretu, choć ustawę o ochronie lokatorów w pozostałej części Dekret zmienił.

Trzeba tylko było, by Rząd normy postępowania, uchwalone przez Magistrat, zatwierdził, co przecie nie mogło wymagać dłuższego czasu, ani podlegać wątpliwości, wobec tego, że Minist. Zdrowia samo nalegało na władze miejskie Warszawy, by normy takie opracowały i że normy te, uchwalone w innych miastach (Włocławku, Płocku), były w swoim czasie zatwierdzone.

A jednak.

Minęło znowu *dwa lata*, a od chwili ogłoszenia Dekretu prawie *pięć* i dotąd niema obowiązujących norm postępowania w Warszawie.

A władze miejskie nic nie czynią, by sprawa ta w jakikolwiek sposób została załatwiona. Na wszelkie nalegania i przypominania zarówno w sprawie Komitetu Rozbudowy, jak przymusowych norm, słyszy się zawsze jedną niezmienną odpowiedź: „Po co to wszystko, kiedy Magistrat nie ma pieniędzy", a jednocześnie odczuwa się i drugą niedopowiadaną: „Nie warto nic robić, póki istnieje ustawa o ochronie lokatorów". Wiemy dobrze, że nie bacząc na brak pieniędzy, miasta Zachodu potrafiły rozwinąć akcję mieszkaniową; wiemy, że w związku z sanacją skarbu i przewidywanym kryzysem przemysłowym, konieczne byłoby uruchomienie jaknajwiększej ilości robót budowlanych; wiemy, że Wiedeń w okresie największych niedomagań walutowych Austrji, potrafił stworzyć wielkie kolonje domów mieszkalnych, to też mimowoli cisną się na usta słowa Czepca w „Weselu":

A ja myślę, że panowie
duło by już mogli mieć,
*„ino oni nie chcom chcieć!"*

*Teodor Toeplitz.*

Z. WOJNAROWSKA

## Bezdroże.

*Baczność! W śniegowych zaśleptych*
*tumanach*
*bezkształtne zmory ciemności szaleją...*
*Baczność! nim pola w ciszy rozednieją,*
*trzeba wykreślić tragiczny almanach.*

*Baczność! Nikt morza nie przeliczył*
*dreszczów,*
*ani nie zdmuchnął wulkanów pochodni.*
*Baczność! Nikt morza nie policzył*
*deszczów,*
*i niech się wielkość marzeń udowodni!*

*Błogosławiony obłęd przenajświętszy,*
*nad którym gwiazda zmiłowania świeci,*
*serce ustaje w ruchu i krtań sucha,*
*a głos głęboki ofiarnością miększy.*

*W popiołach trumien ucztują szkielety*
*i w kir niebiosów podnoszą toasty;*
*zrównani w mocy poddani i władcy,*
*i utraciły siłę amulety.*

*Nad samotnemi polami, wysoko,*
*pojone łzami i krwawą posoką*
*wzrastają łany czerwonych goździków;*
*nocą tłum cichych idzie ogrodników:*
*w miękuchną światłość odziane anioły*
*zrywają kwiaty z kłosami napoły.*

*Błogosławiony obłęd, który klęczy*
*na purpurowej młodych słońc obręczy*
*i pasowanie od ludów odbiera*
*na godność gonfaloniera.*)*

*Sztandar! chorągiew! ruch światła widomy,*
*niesiony wyżej serc i wyżej mózgów,*
*nad dusz łamliwość w gwiazdy*
*podniesiony!*

*Obłęd, co w drodze mgławic tajemniczej*
*z bezprawiem Boga graniczy.*

*) Chorąży.

### Książki nadesłane.

**Kalendarzyk Robotniczy na r. 1924.** Kieszonkowy kalendarzyk wydany przez Zw. Rob. Spółdzielni Spożywców w Warszawie (Wolska Nr. 44) przedstawia się zarówno zewnętrznie jak i pod względem treści nadzwyczaj dodatnio.

Oprócz wiadomości kalendarzowych znajdujemy tu obfity dział statystyczny z dziedziny gospodarczej, zawodowej i spółdzielczej. Obszerny notatnik powiększa wartość praktyczną kalendarzyka, który obok wielkiego Kalendarza Robotniczego P. P. S. możemy polecić wszystkim towarzyszom.

## Zblizka i zdaleka.

### JUBILEUSZ NAUKI I KULTURY.

Dwadzieścia pięć lat minie za dni parę od dnia, w którym pani Curie (z domu Skłodowska), żona słynnego profesora Sorbony, Piotra Curie, obwieściła światu w biuletynie paryskiej Akademji Nauk, że udało jej się odkryć *rad*. Odkrycie to odrazu rozsławiło jej imię i sławę tę poniosło na świat cały. Odkrycie to miało charakter poprostu rewolucyjny: wywróciło dotychczasową teorję o niezmienności pierwiastków, gdyż okazało się, że jedne mogą przechodzić w drugie i że nie trwają wiecznie, ile że *rad* żyje kilka tysięcy lat, inne jak *uran* — kilka miljardów lat, inne wreszcie żyją, jak motylki dzień jeden, albo kilka zaledwie sekund.

Odkrycie to nie graniczyło, rzecz prosta, z cudem. Było ono ostatniem ogniwem w nieskończonym łańcuchu poszukiwań i pomysłów fizyki zeszłowiecznej, w szczególności francuskiej (Bequevel, Curie). W laboratorjum Sorbony Piotra Curie szukano tych nowych pierwiastków pod okiem znakomitego i szlachetnego człowieka. Odkryła rad najlepsza, najbardziej utalentowana jego uczenica, później przyjaciółka i małżonka, Marja Skłodowska. Z nazwiskiem tych dwojga ludzi związane jest wiekopomne odkrycie, które było nietylko zwycięstwem Nauki czystej, ale miało posiąść i głębokie znaczenie lecznicze. Piotr Curie zginąć miał przedwcześnie pod kołami wozu w ruchliwym punkcie starego Paryża koło Pont-Neuf. Pani Curie snuła dalej sama nić genjalnych poczynań, które żyły w latoratorjum Sorbony. W czci głębokiej dla pamięci Piotra Curie katedrę jego ofiarowano małżonce jego, pani Curie i nikt we Francji nie pytał, żali ta pierwsza kobieta profesor w prastarej Sorbonie jest Francuzką, czy cudzoziemskiego pochodzenia. Powstał instytut naukowy na terytorjum Sorbony, któremu przewodzi i panuje znakomita uczona światowa, a w którym prócz działu fizyki mieści się i oddział biologiczno - leczniczy, prowadzony przez Instytut Pasteura, okazało się bowiem, że promienie szczególne niektórych ciał promieniotwórczych posiadają specyficzną właściwość zabijania młodych komórek niektórych raków. Te właściwości lecznicze radu zwróciły na się szczególną uwagę pani Curie - Skłodowskiej. Jej wrażliwe na wszelki ból i nieszczęście serce niewieście sprawiło, że biologiczno - lecznicze właściwości radu stały się jej ulubionym przedmiotem badań i praktycznych zabiegów. I z chwilą, gdy powstało państwo polskie, zaczęła się krzątać, aby i w Warszawie powołać do życia instytut paryskiemu podobny. Przed dwoma laty dzięki jej inicjatywie powstało w Warszawie Towarzystwo Instytutu Radowego imienia Marji Skłodowskiej - Curie. Instytut ten posiada już plac w obrębie *przyszłych* klinik uniwersyteckich. Zamierza też, o ile zbierze fundusze, przystąpić do budowy Instytutu. Podówczas — kobiety polskie zjednoczone w różnych stowarzyszeniach przyrzekły pani Curie, że przyczynią się do wybudowania jej pomysłu i do wcielenia w życie jej szlachetnych zapoczątkowań.

26 grudnia w Paryżu w Akademji Nauk Ścisłych świat cały, w osobach delegatów urzędowych i ciał naukowych reprezentowany — zgromadzi się koło osoby jubilatki, aby hołd oddać jej wiekopomnej zasłudze. A jej ojczyzna? Zapewne, że znajdzie się w tym światowej sławy gronie i fizyk polski. Poza wianuszkiem hołdu, który przywiezie i złoży — on również, jako Polak będzie tego dnia nad Sekwaną — człowiekiem szczęśliwym. Ale ojczyzna nie wieńcem tylko czcić powinna zasługę wielkiej Polki. Powinna dźwigać Instytut, który wybudować się ofiarowała i zobowiązała.

Niema piękniejszych uroczystości na świecie, jak ta, którą przeżyją stare mury Instytutu Francji. Świadectwo wielkiej, bezinteresownej pracy dla Nauki, świadectwo oraz tryumfu naukowego, świadectwo, że Nauka nie zna, jak mówi Ewangelja „ni Greka ni Żyda", świadectwo, że w tym świecie rozdzieranym od nienawiści plemiennych i wyznaniowych, rozdzieranym od nacjonalizmów i faszyzmów, przed cudzoziemką rozwarły się podwoje francuskiego uniwersytetu, francuskiej Akademji. I to jest wielki polityczny morał tej światowej uroczystości. Świadectwo moralnego postępu, wizja przyszłości rzucona na ekran dzisiejszej przerażającej powojennej rzeczywistości życiowej.

Pani Curie niepotrzebne są nasze pochwały. Imię jej za życia jeszcze przeszło do historji i w niej na zawsze pozostanie. Jako Polacy wdzięczność jej niesiemy, że imię polskie rozsławiła po świecie. I wdzięczni jesteśmy, że dzięki niej pośrednio możemy ogrzać stęsknione za pokojem świata i miłością narodów, dusze u jarzącego ołtarza, który serca wdzięczne a bezinteresowne rozpalą za dni parę w stolicy Cywilizacji i Postępu, nad Sekwaną.

*Henryk Bezmaski.*

### Czasopisma nadesłane.

**Ilustrowane życie polskie.** Nr. 5 pod redakcją Henryka Juszkiewicza. Nakładem Tow. Wydawniczego „Prasa Stołeczna", Warszawa, Złota

## Spadek po Kierniku.

Gdy p. Bajdę, chadecko-piastowego dyrektora „Jaja", Rząd p. Witosa upatrywał sobie na komisarza walki z drożyzną, p. Bajda postawił swoje warunki. Był on za czasów austrjackich urzędnikiem 8-ej klasy, teraz postawił warunek, że będzie urzędnikiem 4-ej klasy i że w razie ustąpienia z urzędu zaraz pobierać będzie emeryturę. P. Kiernik zgodził się na to, ale jakoś tak się stało, że p. Bajda aż do końca rządów chjeńsko-piastowych nominacji nie otrzymał. Może się p. Kiernik obawiał, że Prezydent Rzpltej nominacji nie podpisze. P. Bajda tedy nie był urzędnikiem ani etatowym, ani kontraktowym, a z kasy pobierał nie pensję, lecz „zaliczki"... Dopiero w ostatniej chwili swego urzędowania Rząd podpisał nominację p. Bajdy na urzędnika V klasy, co nie wymaga zatwierdzenia Prezydenta. W ten sposób p. Kiernik pragnie narzucić p. Bajdę nowemu Rządowi... Spodziewamy się jednak, że Rząd nie przyjmie tego prezentu i odeśle p. Bajdę do jego „Jaja".

Przy tej sposobności p. Kiernik zreorganizował komisarjat nadzwyczajny walki z drożyzną, robiąc z niego Wydział Min. Spraw Wewn., a p. Bajdę — Naczelnikiem Wydziału.

## P. Bajda i geszefty „Rozwoju".

Niesyte sławy i zarobków ze swojej rzeźni koszernej, T-wo „Rozwój" w końcu września zwróciło się do p. Bajdy z podaniem o udzielenie **3-miljardowego kredytu,** celem skupu zboża. P. Bajda, przedstawiciel chjeńskiego Rządu, podanie chjeńskiego Towarzystwa załatwił przychylnie. I oto już 1-go października (jaki pośpiech!), Rozwój otrzymał z P. K. O. 3-miljardowy kredyt. Otrzymując kredyt, „Rozwój" zobowiązał się do dostarczania zboża Gł. Urz. Żywnościowemu i nadsyłania sprawozdań z użycia udzielonego kredytu. Lecz do dnia dzisiejszego „Rozwój" **ani jednego wagonu zboża nie dostarczył, żadnego też sprawozdania z użycia kredytu nie przedłożył.** Na co poszły pieniądze — jest to tajemnicą „Rozwoju".

## Skutki rządów drożyzny i paskarstwa

### KIJ O DWU KOŃCACH.

Wyśrubowanie cen w okresie przedświątecznym przez paskarzy odbiło się znacznie na ruchu w sklepach. Nadzieje na wielki obrót zawiodły: w większości sklepów panuja

MIECZYSŁAW WEINERT.

## Litość morza.

Zapadał nagły zmierzch krótkiego dnia zimowego.

Niebo pociemniało, podobne do szarej płachty zmoczonego żagla. Tem jaśniej, dotykalnej, odcinał się od morza piaszczysty pas wybrzeża. W małej przystani rybackiej, u brzegu wąskiego molo, stało kilka łodzi. Rybacy ściągali żagle, trochę śpieszniej zwijając się z tą robotą, niż zazwyczaj. Nic dziwnego: święta, najpiękniejsze w całym roku: Boże Narodzenie.

— Matko Bonheur — odezwał się stary Bretończyk do kobiety, stojącej na molo. — Wracajcie do domu, nie doczekacie się dzisiaj powrotu „Mewy".

Kobieta, nazwana matką Bonheur, nie odpowiedziała, nie poruszyła się nawet. Stała tak, jak stawała tu, na kamiennej grobli, już od dwuch tygodni niemal.

— Dobrze wam radzi ojciec Béroque— przemówił po chwili milczenia drugi rybak, młody chłopak, zapalając fajkę staremu. — Dobrze wam radzi ojciec Béroque. Marcel został pewnie na święta w porcie. Onegdaj była silna burza koło Havru. Zrywało liny. Nie wracałby w taki czas...

— On! nie wracałby, on! co mówisz, Jeannie — zawołała kobieta, oburzona widocznie tem, co mówił Jeannie. — On, Marcel, mój Marcel!

— Marcel, „le beau Marcel" — rzucił młody chłopak, trochę jakby od niechcenia, trochę jakby z przekorą. — Wiem, matko, że zna on morze, jak swoją koszulę i właśnie dlatego...

— Idźcie do domu, matko Bonheur, lub — chodźcie z nami pod „Liść Palmowy" — roześmiał się ojciec Béroque. — Tam będzie dziś wesoło. Nie zbraknie młodych ćwików, jak Marcel, lub Jeannie.

— A właśnie, mnieście mieli na myśli! — zawołał Jeannie, i ogarnęła go złość na starego. Stary wyga wie, że dziś kolej na straż przy łodziach na niego. Jeannie, w zastępstwie Marcela i dlatego... drwinkuje sobie, niepoczciwy ojciec Béroque. To właśnie on, stary, będzie się rozwalał dzisiaj w gospodzie pod „Palmowym Liściem", a nie Jeannie. Upije się z pewnością, i...

Kobieta odparła pewnym, mocnym głosem:

— Tak mówicie, Béroque. Marcel wróci.

Rybacy spojrzeli po sobie.

— Nie wróci, matko Bonheur.

— Obiecał, w Noc Narodzenia, na Święta.

Rybacy milczeli. Od tygodnia już, wieczór w wieczór, jota w jotę, powtarzała się ta rozmowa. I sprzykrzyło się im już...

Stary chrząknął jakoś dziwnie: Hm, hm... Ale Jeannie nie mógł już wytrzymać i wybuchnął:

— Eh, co tam będziemy dzisiaj oszukiwali starą matkę. Nie wróci, matko Bonheur, nie wróci wasz syn ani na Święta, ani już nigdy. Mewa rozbiła się. Koło Aiguille Rouge. Już tydzień temu. Pożarło ją morze.

Stara kobieta nie zachwiała się, jak myślał ojciec Béroque, gotów ją podtrzymać każdej chwili, gdyż skończył swą pracę i był już na grobli, obok matki Bonheur.

— Mewa rozbiła się? Koło Aiguille Rouge? — rzekła wreszcie swoim zwyczajnym, monotonnym, trochę śpiewnym głosem. Tym głosem pewnie kołysała syna do snu, gdy był jeszcze dzieckiem. — To „Mewa" nie wróci, ale Marcel wróci. W noc Narodzenia. Obiecał.

Zapanowało milczenie.

Idźcie, matko, do domu — powiedział stary rybak, zabierając się do odejścia, tonem najzupełniej spokojnym. — Być może. Idźcie.

— Może czeka na was w domu — dorzucił Jeannie, bez żadnej, naturalnie, złośliwej myśli ubocznej. Wielka ufność tej biedaczki w powrót syna sprawiała mu wprost przykrość. Budziła w nim litość, tak prawdziwą litość, że aż bolesną prawie. Niespokojne myśli przebiegały mu głowę. Gdyby był.. czemś więcej, niż jest, takim sobie, Jeannie... Kimś, naprzykład, wielkim i potężnym..., ...lub, jak Bóg, dobrotliwym i miłosiernym..., nie wydzierałby matce ostatniej podpory starości. Nie mógłby... nie mógłby, poprostu, tego znieść. Ani tych łez, ani tej nadziei...

Ale to głuche, tuż u jego stóp, szumiące morze, nie znało litości. Nie miało serca. Okrutne było, mściwe. Ścigały się po niem fale, jedna za drugą, jedna za drugą, bez końca, niby wiedźmy w noc Sabatu. Zgrzytem wiekuistego przekleństwa ciskały się fale na piasczysty brzeg, szczerbiły kamienną groblę, obryzgiwały drewniany pomost pianą wściekłości. Było morze, jak olbrzym, który zaciska pięści i odpasuje pas, światu na pomstę, i zgubę.

W głębinach wód, na samem dnie, zatajała się litość morza. Łkała tam może szmerem muszli, przyczepionej bisiorem rzęsek do skały macierzystej; dygotała może w blasku fosforycznym ryby, zwanej porażnicą czy drętwą elektryczną, tuliła się, jak płaczące dziecię żebracze, w kielichy czułych liljowców. Pełzała litość, niby mały krab, po grzbiecie śpiącego rekina.

Tylko na powierzchni morza — niby na skórze potwora, którego deptały wzgardliwie tysiące statków ludzkich — nie było jej nigdzie.

— ...Głęboko, matko, śpi litość morza. Tak głęboko, jak nie wypatrzą twoje stare, wypłakane oczy, tak głęboko, jak nie doleci szept twoich ust drżących, wymawiających we śnie i na jawie dnia — ukochane imię: Marcel, „le beau Marcel" — — —

Nie chciej, matko, od morza litości. Okrutne jest i mściwe. Zbyt długo „Mewa" naigrawała się z jego fal. Zbyt długo, niby przemądry sztukmistrz, godziła podstępnie w tajemne zmowy i arkana morskie. Kazała się nosić falom, ni to królowa na srebrnym tronie swoim paziom pokornym. Wybiegała na szczyt gór wodnych i zapadała z niemi w głębinę. I zawsze wychodziła zwycięsko. Tak mała płotka prześlizga się nieraz przez zęby żarłacza. Aż kiedyś...

Nie czekaj, stara matko, litości od morza.

Ojciec Béroque już odszedł z wybrzeża — wraz z innymi rybakami, spieszącymi wśród gwaru wesołych rozmów pod „Liść Palmowy". Jeannie chcąc, nie chcąc, pogodził się z losem, który go skazywał na samotną noc przy łodziach. Obejrzał sieci, większe dziury zaznaczył czerwoną farbą, zamierzając oddać je do naprawy matce Bonheur po świętach. Potem je zwinął i nakrył kawałkiem starego żagla.

Zapadła noc, z otchłani niebieskiej wybiegły pierwsze, nieliczne gwiazdy. Jeannie lubił patrzeć na gwiazdy, towarzyszki i przewodniczki żeglarza, zażyłe przyjaciółki rybaka na pełnem morzu. Hej, nocny połów!... Małoż z Marcelim natłukli się koło Czerwonych Skał, manewrując łodziami wśród raf, jak polip swojemi mackami pod wodą: i nie napróżno. Takich sterletów niema na świecie chyba nigdzie, jak koło Aiguille Rouge...

Marcel... Od jego wyjazdu i Marietta jakaś smutniejsza, Jeannie czuje to dobrze, ale nie śmie przy niej wymówić jego imienia. Zresztą, może się tylko jemu tak zdaje, dlatego, że Marcel nie wraca. Nie wróci. Pożarło go morze — przyszła godzina, zła godzina, każdemu człowiekowi raz na zawsze przeznaczona.

Jeannie oderwał wzrok od gwiazd i spojrzał na groblę. Tam, na wprost jego szkuty, czerniała jakaś postać, ciemniejsza od nocy. To matka Bonheur czekała swego syna.

Jeannie wiedział, że jego myśli o morzu złe były i wyzywające, a ufność starej matki bezgraniczna. Był to jakby wyścig dwuch sił, dwuch łodzi startujących do mety cudownej. Która prześcignie drugą? Odezwał się więc:

— Wejdźcie, matko, na szkutę, skoro już tak chcecie czekać — i zsunął deskę z brzegu łodzi na pomost, by jej ułatwić przejście. — Wejdźcie.

— A ty Jeannie, nie wracasz — zapytała matka Bonheur. — Oczekuje cię z pewnością... Marietta...

— Nie, nie idę dziś do domu. Na mnie kolej, matko, na straż przy łodziach — odparł chłopak. — Siądźcie na sieciach, matko, będzie wam wygodniej.

łustki, a personel bez potrzeby zmuszany jest do... oczekiwania na klijentelę do g. 9-ej, do której pozwolono przedłużyć godziny handlu.

Zastój dotyczy zarówno handlu spożywczego, jak i konfekcji i zabawkarstwa. Mało jest również amatorów na cenione na wagę złota choinki — place są niemi przepełnione, a sprzedawcy mają poważne obawy, iż będą musieli przywiezionemi na sprzedaż drzewkami palić w piecu!

Drożyzna stała się tym przysłowiowym kijem o dwu końcach, który przeznaczony na spożywców — dotknąć może — sprzedawców.

### PODWYŻKI KOLEJOWE A MŁODZIEŻ SZKOLNA.

Nieoczekiwane podwyższenie cen biletów kolejowych specjalnie na święta, aby wyzyskać wzmożony ruch kolejowy, szczególnie dotkliwie odbiło się na niezamożnej młodzieży szkolnej, której rodzice przysłali na bilety kolejowe sumę zaledwie wystarczającą na bilet według poprzedniej normy. Mniej zaradnym dzieciom nie pozostaje nic innego, jak czekać na dodatkowe przekazy lub przebyć święta zdala od rodzin. To samo dotyczy urzędników, posiadających rodziny w innych miejscowościach. Czy skarb państwa na tej pomysłowości ex-ministra Nossowicza wiele zyska — należy wątpić, bo ruch się zmniejszył, a wagony I klasy świecą pustkami!

### CENY CHLEBA I CUKRU.

Wślad za piekarzami prywatnymi, którzy onegdaj wprowadzili nową podwyżkę chleba, dziś Wydział zaopatrywania podwyższa cenę chleba 50% z 220 tys. do 240 tys. i 70% — ze 190 tys. do 210 tys. mk. za kg. w sprzedaży detalicznej.

Od dnia 22 grudnia W. Z. podwyższył również cenę kryształu z 470 do 500 tys. mk. za kg. Na mieście kryształ jest sprzedawany obecnie po 530—540 tys. mk. za kg., choć niektórzy kupcy, którzy nagromadzili znaczniejsze zapasy, zadowalają się niższemi cenami, byleby zyskać kapitał obrotowy, potrzebny do wykupienia nowego transportu cukru.

### PODWYŻSZENIE OPŁAT PASZPORTOWYCH.

Ministerjum spraw wewnętrznych poleciło wojewodom natychmiast podwyższyć dziesięciokrotnie wszystkie opłaty paszportowe. (l.).

### ZAPOWIEDŹ ZWYŻKI CENY WĘGLA.

Wydział Zaopatrywania zapowiada, iż po świętach ceny węgla górnośląskiego zostaną znacznie podwyższone. Wczoraj za tonę węgla pobierano od 20 do 26 miljonów — zależnie od gatunku.

Drzewo szczapowe sprzedaje W. Z. po 15.400.000 mk. za tonę.

### PODWYŻSZENIE CŁA.

Firmy, handlujące herbatą, otrzymały informacje, że od 24 b. m. nastąpi podwyższenie cła na herbatę. (l.).

## Redukcja pracowników Zarządu Wydz. Ruchu P. K. P.

została przeprowadzona tendencyjnie, niesprawiedliwie i protekcjonalnie.

Stosownie do obowiązujących rozporządzeń M. K. Ż. z dnia 25 X. i 8 XII. r. b. za Nr. 1672 (tajne!) winna być przeprowadzona redukcja, no i odbyła się. Wyżej wskazane polecenia opiewają, żeby redukować: 1) 60-cioletnich i więcej lat mających, 2) tych, co przesłużyli 35 lat i więcej, t. j. mających pełną emeryturę, 3) żony i dzieci pracowników, którzy pobierają państwowe uposażenia, 4) tak zwanych kontraktowych, t. j. czasowych i 5) nie mających jeszcze 5-ciu lat służby.

Jednakże zostali zredukowani, przeważnie nie kwalifikujący się do tego pracownicy, a takich, co winni być na zasadzie powyższych rozporządzeń zredukowani, pozostawiono.

1) Przyjętych z protekcji niekolejarzy pozostawiono.

2) Pozostawiono ludzi starych, mających zgóra 60 lat.

3) Pozostawiono pracowników z 35-letnią służbą, t. j. pełną emeryturą (Polkowski, Grotowski, Bem, Szulczewski, Czyżewski, Szlesinger, Gutmajer i inni).

4) Pozostawiono młodzież, kawalerów, bez obowiązków, niedawno przyjętych (Kołodziejski, syn naczelnika działu ogólnego, Majewski, syn starszego referenta z M. K. Ż., Malinowski, Wolf i inni). O ile są kandydatami na pomocników zawiadowcy, to winni służyć na linji, a nie obciążać etatu biura.

5) Na linji wobec braku pracowników, a Kołodziejski, naczelnik działu, przez swe wpływy bierze z linji pracowników, jak Hurkiewicza, Świeżawskiego i innych i umieszcza ich w biurze, dając im etaty, co obciąża budżet biura.

Z różnych protekcji zostali poprzyjmowani na służbę i tacy kolejarze, co całe życie szukali karjery w Rosji, w Polsce nigdy nie służyli, a tylko na rosyjskich kolejach i za służbę w głębi Rosji tu będą odbierali emerytury. Charakterystyczne, że w okresie redukcji, kiedy kompetentnych pracowników redukują, zostaje przyjęty na służbę 57-letni emeryt z kolei Mandżurskiej, bo ma protekcję.

Są posady zbyteczne w biurze Wydz. Ruchu i przez skasowanie ich byłaby większa oszczędność, niż przez zredukowanie potrzebnych pracowników z małemi uposażeniami.

Skasować należałoby posady: 1) 2 wicedyrektorów (jest ich aż trzech). 2) Starszego inspektora i inspektora. 3) Starszego rewizora i z jednego rewizora (jest ich kilku).

Bardzo przykre i niedopuszczalne jest to, że wogóle wszyscy zredukowani otrzymali zawiadomienia o zredukowaniu ich od 1 grudnia **zaledwie 22 i 23 listopada**, t. j. na 8 dni. Nawet w moskiewskich prześladowczych czasach nie było to stosowane, uwolniony pracownik winien być zawiadomiony przynajmniej na 2—3 miesiące, zwłaszcza, że obecnie szalona drożyzna, no i zima.

Za miesiąc listopad wszyscy już odebrali dodatek drożyźniany, a zredukowani nie otrzymali **za listopad ani marki**.

Nowa ustawa uposażeniowa wprowadza się od 1 października r. b., przeszeregowanie płac już zastosowano, wobec czego i zredukowani od 1 grudnia winni być obliczeni i płaceni według ustawy.

**Pracownik kolejowy.**

## Nowe rządy w gazowni.

Magistrat Warszawski, objąwszy na stałe rządy w gazowni, postanowił upamiętnić to wydarzenie wśród ogółu pracowników i zaproponował obniżenie uposażenia otrzymującym miesięczne pensje pracownikom o 20—30%. Naprążno ławnik Magistratu tow. Baryka protestował przeciw temu gilotynowaniu zarobków, dalekich od norm przedwojennych, zgadzając się natomiast na zmniejszenie pensji narzuconych przez dawny zarząd dygnitarzy, którzy istotnie pobierają wynagrodzenie ponad swe zasługi i zdolności, oraz proponując utrzymanie dotychczasowej wysokości pensji, pobieranych przez niższe kategorje pracowników, przynajmniej do czasu zaznajomienia się z materjałem porównawczym — niefortunny pomysł obniżki pensji został uchwalony.

Ma to być wprowadzone w czyn od 1-go marca, pracownikom bowiem formalnie wypowiedziano posady już 1 grudnia, wyjaśniając obecnie, że kto na obniżkę pensji nie zgodzi się — może szukać pracy gdziaindziej.

Pod taką presją oczywiście większość ulegnie — a na to właśnie prześwietny Magistrat liczy!

## List otwarty

### Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Panie Ministrze!

Na posiedzeniu Sejmu w dn. 20 b. m. wniosłem interpelację w sprawie niesłychanych gwałtów, dokonywanych na spokojnych mieszkańcach m. Grodziska w pow. Błońskim przez miejscową policję. Wymieniłem w mej interpelacji nazwiska skatowanych: Antoniego Foltyna i Tadeusza Brzezińskiego. Obecnie wpłynęły do mnie dalsze skargi na tychże policjantów, których nazwiska wymieniłem w interpelacji. Między innemi, wpłynęła skarga Stan. Redla o pobicie w d. 16. XII. r. b. jego nieletniego syna, Edwarda Redla, chłopca siedemnastoletniego, zatrudnionego (jako uczeń) w zakładach bronzowniczych B-ci Lipińskich w Warszawie, który stale zamieszkuje w Grodzisku. Aresztowanego Edwarda Redla przyprowadzono na posterunek policji, gdzie tak, jak i poprzednim ofiarom, bez żadnych tłomaczeń, kazano położyć się na taburecie, a gdy chłopiec wystraszony stał, nie wiedząc, co robić, powalono go na taburet i bolesnie obito kijami. I tu również ojciec pobitego wskazuje, jako na głównego oprawcę, na starszego przodownika Sikorskiego.

Podając to do wiadomości Pana Ministra, mam nadzieję, że Pan Minister położy wreszcie kres barbarzyńskiej metodzie, stosowanej przez policję miasta Grodziska, i że winni tych nadużyć zostaną z całą surowością prawa ukarani.

Kreślę się z głębokiem poważaniem

K. Dobrowolski,
poseł na Sejm.

## Sprawa senatora z Honolulu

Wczoraj podaliśmy wyrok Sądu honorowego senackiego w sprawie p. senatora Hammerlinga. Jednakże ogłoszenie przez Sąd tylko wyroku zupełnie w tej sprawie nie wystarcza. Obowiązkiem sądu jest ogłoszenie protokółu lub **umotywowanego** wyroku. Ogół nie może poprzestać na orzeczeniu, że pewne zarzuty zostały stwierdzone — ogół winien być poinformowany, **jakie** zarzuty zostały stwierdzone i udowodnione. Ogół nie może też poprzestać na przyjęciu do wiadomości oświadczenia pp. sędziów, że zarzuty te nie są **dostateczne** do odmówienia p. Hammerlingowi czci. Ogół sam pragnie sobie wyrobić zdanie, czy rzeczywiście zarzuty te nie były „**dostateczne**". P. Hammerling jest człowiekiem możnym i cieszy się protekcją p. Witosa. Odgrywał teżważną rolę w dojściu do skutku paktu chjeńsko - piastowego. Tem tłomaczy się oględność sądu, którem przewodniczył chadek p. Nowodworski. Ale opinja publiczna nie ma tej pobłażliwości i domagać się musi, aby Sąd senacki wyrok swój należycie **umotywował**. Nie stawialibyśmy tego żądania, gdyby p. Hammerling natychmiast po wyroku, który nawet w tej formie, w jaką go Sąd ujął, jest dla p. Hammerlinga zabójczy—zrzekł się mandatu. Ale skoro tego nie uczynił, musimy się domagać, aby Sąd nie krył światła

---

— Dobry z ciebie chłopiec, Jeannie. I mój Marcel...

— Jego to byłaby kolej, matko — rzekł Jeannie prosto. — Widzicie, i tak nie wieczerzałby z wami... Byłby tu, na mojem miejscu, przy łodziach.

— A ty przy Mariecie...

— A ja przy Mariecie — powtórzył Jeannie szeptem i zamilkł.

— On wróci, Jeannie, zobaczysz, wróci na czas — powiedziała matka Bonheur.

Jeannie nic się nie odezwał.

— Gdy dzwon uderzy, Jeannie, mówię ci, że wróci...

— Gdy dzwon uderzy!

W Saint Die, zapadłej mieścinie rybackiej, był zwyczaj, że o północy, w noc przyjścia na świat Zbawiciela, odzywał się trzykroć dzwon z kościołka, pamiętającego jeszcze czasy Normandów. Uderzał — raz, dwa, trzy razy przeciągle, uroczyście, podbijał pod siebie kręgi powietrzne, niby łabędź dziki, gdy bije skrzydłami o wodę, i leciał ku morzu. Dzwonił tak dzwon na znak, że i tym, co na morzu giną, narodził się Zbawiciel świata. Dlatego stara matka powiedziała: gdy dzwon uderzy.

Jeannie nawet nie był rad, że matka Bonheur była na jego szkucie. Zawsze, nie sam. Nie bał się niczego, był rybakiem, drwiącym ze strachów. Ale ciemna noc na samotnem wybrzeżu nie bardzo mu się uśmiechała, wtedy, gdy w najboższej chacie rybackiej płonie ogień na kominie, i rybacy, skupieni koło pieca, wesoło gwarzą. Hej, jakich to dziwów nie nasłuchał się o tej samej godzinie z wieczora — zeszłego roku. A dzisiaj, obok z Mariettą razem, czułby jej ciepły, dziewczęcy oddech blisko swej twarzy, chłostanej teraz zimnym wiewem od morza.

Przejął go chłód. Wyciągnął z pod burty starą szkocką chustkę i okrył się. Fala morska, cichsza w przystani, chlupotała jednostajnym brzękiem o boki szkuty. Jak czarna czeluść pieca, w którym wygasł ogień, ziało za szkutą czarne, wzdychające w ciemnościach morze. Smugi jaśniejsze przed oczyma Jeannie — to piaski. Pas ciemny, przecięty kreskami żółtych świateł latarni — to molo. W dali skrytej dobrze w cieniach nocy, niby skarb zaczarowany w zaklętym lesie, to St. Die. Miasteczko, pogrążone w śnie lub w niefrasobliwej uciesze świątecznej. Wieży nie widać. Nie widać, ale Jeannie wie, w której stronie jej szukać, z której strony natężyć słuch na uderzenie dzwonu... I stara matka wie także. Jeannie patrzy, co robi matka Bonheur? Siedzi na zwojach sznurów, nieruchoma, jak słupy na molo. Ręce wychudłe, złożone na kolanach. Oczy tkwią w morzu, niczem straż czujna i baczna, której ni spocząć, ni zasnąć nie wolno...

— Czy morze śpi kiedy? — myśli Jeannie. — Czy śpi kiedy ten potwór olbrzymi? Czy zamyka oczy, i z brzaskiem dnia otwiera je znowu?

...Przedwieczne morze jest, i silne. Ale Jeannie wie, że są silniejsze moce. Są, ale milczą. Są moce nienazwane, władne odjąć morzu jego nieodpartą potęgę i oddać ziemi, co do niej należy.

Są słowa czarodziejskie, zaklinające moce tajemne. Słyszał o nich Jeannie przedziwne wieści i pod „Liściem Palmowym" i u matki Médor. Są, — tylko trzeba znać słowo, słowo-znak, słowo-klątwę, słowo-modlitwę.

Ale Jeannie słów modlitwy nie zna. Klątwy się morze nie boi, nie dźwignął go niczem, i nikim... Więc bez słów wyciąga rękę w stronę morza. Grozi, czy błaga? Wszystko jedno. Przedwieczne morze jest i silne bardzo, niezłomne, ale to, co się miota w duszy ludzkiej, niby mały ptaszek w sidłach, częstokroć silniejsze jest od morza.

Jeannie przechyla się przez burtę i zanurza w czarnej, łyskotliwej wodzie jedyny talizman czarodziejski, który posiada: pierścień Marietty. Oto Marcel, „le beau Marcel" kochał także Mariettę. Tak, jak i on, Jeannie...

A teraz on, Jeannie, zaklina morze, aby wydało, jak jeńca pojmanego w niewole, wroga jego miłości, jego szczęścia. Zaklina, srogiego, nieubłaganego niczem potwora, by oddał matce syna. Boleść jej bowiem rozrywa mu serce...

Krótki, jak westchnienie, błysk pierścienia. Łakome i łubieżne, niesyte nigdy usta potwora połknęły go chciwie, i zwarły się nad nim wiecznem milczeniem.

Jeannie siada obok matki Bonheur, i dziwnie mu lekko, pogodnie na sercu. Jest niemal pewny, jak matka Bonheur, że Marcel wróci. Błysk złotego pierścienia, gdy ginął w morzu, rozjaśnił jego myśli czarodziejskiem światłem. Pewność ta działa na niego, jak mocne wino. Zaczyna się śmiać i opowiadać matce Bonheur komiczną, naprawdę ucieszną przygodę starego Béroque w hali rybnej w Havrze. Zapewne, żeby rozerwać posępną troskę starej kobiety, żeby weselej zbiegł czas... nim „dzwon uderzy" — jak powiedziała matka Bonheur.

— Tak, matko, stary kmotr sprzedał ryby, ale ani jednego sou nie przyniósł z wyprawy do domu — przepił wszystko — mówił Jeannie, gdy w tem matka Bonheur zerwała się z siedzenia gwałtownie:

— Patrz, Jeannie, światło! O, tam, tam na morzu! To „Mewa" wraca! To Mewa! I Marcel, mój Marcel! Jeannie spojrzał na morze. Było to spojrzenie jakieś powolne, ciężkie, jakby wypił o jeden kieliszek za dużo absyntu... ale o ćwierć mili może — nie więcej — dojrzał istotnie rybacką szkutę.

— Któżby to o tej porze, w noc Narodzenia, bawił na morzu! Tak, matko Bonheur!... To Mewa! — zawołał Jeannie, a w sercu, jak ptaz przyziemny i podły, w kurczowym podrygu zadrgała jeszcze nadzieja, że... może to czyjś statek, nie Marcela... może inna, obca łódź, zagnana wiatrem...

Przez mgnienie oka, morderczy lęk zagościł w jego sercu: lęk, żeby Marcel nie wrócił naprawdę...

O, zgrozo... On, który zaklął morze... On, Jeannie... któremu boleść starej matki krajała duszę. On, który rzucił pierścień Marietty...

On by teraz żałował...?

O morze, źle jesteś, potworne, ale serce ludzkie jeszcze potworniejsze od ciebie. Twoja fala, o morze, nie żałuje niczego. Jakże źle jest serce człowieka, gdy żałuje dobra, które spełniło samo, w ślubnym zachwycie ofiary. Więc Jeannie czem prędzej odpiera te myśli haniebne, rzeźwym i męskim wysiłkiem, podobnym temu, który pręży muskuły nóg przy spychaniu łodzi z grząskich piasków w wodę. Niema zresztą czasu na myśli, bo oto prosto ku wybrzeżu pędziła z morza łódź.

Jeannie poznał „Mewę". Pędziła prosto, lotem strzały, ku jego szkucie: zdawała się fruwać na falach, jak ptak, gdy z dalekiej drogi dolata do gniazda. Fale, jak korowód tańczących dzieci, igrały koło jej boków, i żagiel prężył się dumnie, zwycięsko.

— Tak biec — na przełaj fal—w swawolnym pląsie śmiertelnego tańca — umiała tylko „Mewa".

Morze oddawało matce syna w Noc Narodzenia, nim jeszcze dzwon uderzył.

⁂

Samotnych, uroczystych dźwięków dzwonu wysłuchał parę chwil później Jeannie sam, gdyż matka Bonheur i Marcel już odeszli, szczęśliwi, do domu.

W pustce nocy na wybrzeżu silniej od dzwonów dźwięczał mu w uszach i sercu głos tryumfującej matki:

— A mówiłam ci, Jeannie, że Marcel, le beau Marcel, wróci — wrócić musi, nim dzwon uderzy.

O matko Bonheur, w radości swej wielkiej zapomniałaś, coś powiedziała — rozmyśla Jeannie. Nie „nim", tylko „gdy" — powiedziałaś, matko, ale niech i tak będzie. Wielka jest twoja radość, matko, i nie wiesz przecie, że wcześniej — o, wcześniej, nim dzwon uderzył, rzuciłem pierścień Marietty w morze.

Jeannie oparł się o burtę. W tem samem miejscu, gdzie...

I pomyślał jeszcze, że morze niczego nie daje za darmo. Ileż trudu kosztuje najmarniejszy połów?

Łaska morza, jak i jego nienawiść — okrutną jest, i mściwą.

I znowu myśli Jeannie o morzu stały, się złe.

Nawet litość morza jest okrucieństwem wydarła mu bowiem jego Mariettę, aby nasycić serce matki, w Noc Narodzenia.

pod korcem i powiedział, co jego badanie wykazało.

Przypominamy, że główne zarzuty przeciwko p. Hammerlingowi były następujące:

1) P. Hammerling, starając się o obywatelstwo St. Zjednoczonych, fałszywie zeznał, że urodził się w Honolulu, a nie w Galicji. Takie same fałszywe zeznanie p. Hammerling złożył, wstępując po raz drugi w związki małżeńskie.

2) P. Hammerling prowadził agitację w prasie przeciwko wyrobowi amunicji przez St. Zjedn. dla Ententy — za pieniądze i w porozumieniu z ambasadą niemiecką.

3) P. Hammerling w Ameryce nie uważał się za Polaka, co mu nie przeszkodziło w Polsce wstąpić do „Piasta" i być jednym z filarów „większości narodowej".

4) Gdy p. Hammerling z p. Kucharskim miał udać się do Ameryki, ambasada amerykańska przestrzegła Rząd polski, że St. Zjedn. nie chcą widzieć p. Hammerlinga w jakiejkolwiek urzędowej misji, że nawet mogą go po przybyciu spotkać „nieprzyjemności".

Jak na senatora polskiego, zarzuty chyba zupełnie „dostateczne".

# Sprawozdanie
## Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka na Kongres P. P. S.

Zadaniem Wydziału jest opieka nad sierotami po robotnikach, ze wszystkich dzielnic Polski. Początkowo dzieci w liczbie 50 mieściły się w „Domu Dziecka" na Ochocie oraz w liczbie 40 w schronisku w Żyrardowie.

Wydział zorganizował kolonje letnie w namiotach leśnych pod Żyrardowem, z których korzystało 150 dzieci w 3 okresach (każdy okres po 45 dni).

W roku ubiegłym Wydział nabył od Drostwa Dłuskich na nader dogodnych warunkach posiadłość w Aninie pod Wawrem, w pow. Warszawskim, w okolicy zdrowej i pięknej, wśród lasów sosnowych. Jest to obszar obejmujący 28 morgów gruntu, z ogrodem warzywnym i owocowym oraz 3-ma budynkami mieszkalnymi.

Tamże zorganizowano wzorowe schronisko imienia Heleny Dłuskiej, którą przedwczesna śmierć zaskoczyła na posterunku pracy oświatowej, wśród kolonji robotników polskich w Ameryce.

Ze względu na znaczny napływ sierot, Rob. Wydz. Wych. Dziecka, po zlikwidowaniu schroniska w Żyrardowie, przeznaczył schronisko „Helenów" w Aninie dla dzieci w wieku przedszkolnym od 3 do 8 lat. Liczba ich wynosi obecnie 73 dzieci w Helenowie.

Urządzona jest ochronka dla dzieci w wieku przedszkolnym, oraz 2 klasowa szkoła powszechna dla dzieci do lat 10, które z powodu braku pomieszczenia w Warszawie zmuszeni byliśmy przenieść do Helenowa. Zarówno szkoła, jak i ochrona pod względem pedagogicznym zorganizowana jest wedle najnowszych wymagań pedagogji i prowadzona wedle metod nowoczesnych. W Warszawie zaś wychowuje się 26 sierot w wieku od 8—16 lat, uczęszczających do szkół powszechnych i zawodowych, z powodu braku lokalu dzieci umieszczono narazie w Pog. Opiekuńczym dla Dzieci w Amelinie.

Niezbędna przebudowa budynków na internat, szkołę i ochronę „w Helenowie", urządzenie kanalizacji, wodociągu, łazienek i t. p., spowodowało poważną lukę w budżecie Rob. Wydz. Wych. Dziecka. Niemniej też wydatki nasze szalenie się zwiększyły z powodu konieczności budowy własnego domu w Warszawie, gdyż dotychczasowy lokal „Dom Dziecka" na Ochocie, uległ rozbiórce pod budowę kooperatyw urzędniczych.

Budowa internatu, odpowiadającego potrzebom dla 120 sierot, z salami do odrabiania lekcji, bibljoteką, salą gimnastyczną i t. p. według obliczenia w sierpniu r. b. — musiałaby wynosić 200.000 złotych polskich.

Sprawozdanie finansowe za okres od 1. VII. 1922 r. do 30. IX. r. b. przedstawia się następująco:

| | |
|---|---|
| Wydatki | 558.801.578 mk. |
| Wpływy | 338.542.176 „ |
| Niedobór | 220.259.402 mk. |

Na wydatki złożyły się następujące pozycje:

| | |
|---|---|
| Utrzymanie 2 schronisk: żywność, opał, światło, pranie i t. p. | 194.692.322 |
| Płace personelu | 22.520.076 |
| Pomoce szkolne | 12.009.540 |
| Pomoc lekarska i kuracja 8 dzieci w Busku | 11.124.332 |
| Ubranie, bielizna i obuwie | 15.635.644 |
| Koszty administracji i procenty | 26.230.480 |
| Inwestycje i urządzenie schroniska w Helenowie | 88.190.554 |
| Koszty utrzymania folw. w Helenowie | 2.854.670 |
| Budowa „Domu Dziecka" w Warszawie | 185.543.960 |
| Razem | 558.801.578 |

**Źródła dochodów:**

| | |
|---|---|
| Min. Pracy i Opieki Społ. | 104.727.900 |
| Magistrat m. Warszawy | 6.965.275 |
| Magistrat m. Łodzi | 9.000.000 |
| Ofiary i dochody niestałe | 156.980.379 |
| Fundusz budowy „Domu" | 60.868.622 |
| Razem | 338.542.176 |

Pokrycie niedoborów czerpaliśmy z nast. źródeł:

| | |
|---|---|
| Pożyczka z Min. Pracy i Op. Sp. | 150.000.000 |
| Pożyczka w P. K. O. | 50.000.000 |
| Pożyczki osób prywatnych i kredyt w Zw. Rob. Stow. Spółdz. | 20.259.402 |
| Razem | 220.259.402 |

Następujące instytucje opodatkowują się stale na cele Rob. Wydz. Wych. Dziecka:

Pracownicy Związku Rob. Stow. Spółdzielczych, Pracownicy Redakcji, Administracji i Drukarni „Robotnika", pracownicy Banku Ludowego, Związek Pracowników Aptekarskich, Związki Rob. Gazowni, Elektrowni, Fryzjerów, Krawców, Straż ogniowa m. Warszawy, Związek Pracowników Hotelowych, Kelnerskich i Gastronomicznych, — udziela znacznej pomocy przez stałe zbieranie ofiar do puszek.

Rob. Wydział Wych. Dziecka posiada następujące filje: w Łodzi, w Częstochowie i w Wilnie.

Prawidłowy rozwój schronisk hamują wielkie trudności, zwłaszcza natury finansowej, z jakiemi Wydział ustawicznie walczyć musi. Trudności te wynikają głównie z powodu braku poparcia ze strony ogółu towarzyszy i należytego zrozumienia dla doniosłości tej kwestji.

# Wiec oświatowy.

Staraniem Rady Rodzicielskiej I Gimnazjum Związku Zawodowego Naucz. Polskich Szkół Średnich odbył się w dniu 17 b. m. wiec z udziałem licznych sfer społeczeństwa, interesujących się sprawami oświaty i szkolnictwa, zagrożonemi u podstaw przez rząd chjeno - piasta. Po zagajeniu zebrania przez p. inż. Rożniewicza imieniem Zarządu Rady Rodzicielskiej, przewodnictwo objął senator Woźnicki. Przemawiali: rektor senator Kalinowski, poseł Z. Nowicki, senator tow. Kopciński, prof. H. Raabe, dyrektor Gimnazjum A. Rudnicki i inni. Zebrani w liczbie przeszło 400 osób, po wysłuchaniu przemówień przyjęli jednogłośnie następujące rezolucje:

„Zebrani na wiecu wyrażają najwyższy niepokój o losy oświaty w Polsce, w związku z zamierzeniami oszczędnościowemi rządu. Zebrani apelują do nowotworzącego się rządu o usunięcie tej groźby i o udzielenie pracy oświatowej takiego podtrzymania materjalnego, jakie jest niezbędne".

„Zebrani uważają za niezbędne powołanie organizacji rodzicielskich przy wszystkich szkołach państwowych i prywatnych z prawem udziału ich przedstawicieli w Radach Pedagogicznych".

„Oszczędności na cele rozwoju szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej są niedopuszczalne".

„Zebrani wypowiadają się za zespoleniem samorządu szkolnego z samorządem terytorjalnym, pod warunkiem, że do składu organów samorządu szkolnego nie mogą wchodzić przedstawiciele władz administracyjnych i politycznych z głosem decydującym, ani tembardziej w charakterze przewodniczących. W organach samorządu szkolnego winien być zapewniony udział rodzicom i nauczycielstwu".

„Zebrani domagają się powołania do życia Rady Naczelnej Wychowania przy Ministerjum W. R. i O. P., Rad Szkolnych Okręgowych przy wszystkich kuratorjach. Rady szkolne winny być oparte na ustawach, zatwierdzonych przez Sejm i winny gwarantować możność istotnego wpływu i współpracy społeczeństwa w sprawach szkolnictwa. Powinny się one składać z przedstawicieli zainteresowanych sfer społeczeństwa, pochodzących z wyboru".

# Wybory w Grecji

Wybory greckie z 16 grudnia odbywały się pod znakiem walki o ustrój republikański, czy monarchistyczny. Właściwie był to tylko pretekst, gdyż zarówno będący u władzy republikanie, jak też t. zw. liberałowie z pod znaku Venizelosa, są zwolennikami republiki. Jedynie sam Venizelos jest zwolennikiem monarchji, ale ponieważ partja upatrzyła jego samego na prezydenta republiki, więc godził się i na republikę i na swoją kandydaturę.

Jeżeli republikanie pod wodzą Plastirasa hasło monarchja czy republika uczynili głównym ośrodkiem walki wyborczej, to dlatego, by wyzyskać panującą w kraju niechęć do króla i monarchji dla własnego zwycięstwa ze szkodą dla konkurentów Venizelistów. Albowiem prawdziwi zwolennicy monarchji, z Zaïmisem na czele, wcale nie brali udziału w wyborach, już to ze względu na pewność klęski, już to wskutek represji ze strony rządu.

Ale republikanie, mimo że szermowali hasłem popularnem i mimo, że oni obalili drogą rewolucji poprzedniego króla, otrzymali nie więcej, niż połowę mandatów, zdobytych przez Venizelosa. Dowodzi to, jak małem zaufaniem cieszą się u ludności obecni władcy. Jeżeli idzie o kierunek społeczny, to zarówno republikanie, jak „liberałowie", są szczerze reakcyjni i jednakowo wrogo usposobieni do ludu pracującego.

W wyniku wyborów rząd „wyprosił" króla z kraju do czasu rozstrzygnięcia przyszłej formy ustroju państwowego. Jedni twierdzą, że król Jerzy dobrowolnie zrzeknie się tronu, inni zaś, że nie. To ostatnie jest więcej prawdopodobne, nietylko dlatego, że cesarzowie i królowie nigdy dobrowolnie nie zrzekają się swych „posad", ale też z tego względu, że ma on mocne „plecy" za sobą, ponieważ jest spokrewniony z domami panującemi w Anglji, Jugosławji i Rumunji. Stąd też słuchy o démarche tych państw u rządu greckiego przeciwko zmianie formy rządu.

# Listy z Pragi Czeskiej.

*18 grudnia.*

Ciekawą walkę stacza teraz rząd czechosłowacki z baronami węglowymi. Chodzi o ustalenie cen węgla. Koszty produkcji oraz przewozu zostały obniżone o dość znaczny procent. Rząd obniżył nietylko taryfy przewozowe, ale także i podatek węglowy, górnicy zaś zgodzili się na obniżenie płac. Wszystkie te zniżki wynoszą około 30%, ale kapitaliści węglowi chcieli obniżyć węgiel zaledwie o jakie 15 do 18%. Tymczasem Rząd, nie pytając się wcale baronów węglowych, ustanowił ceny węgla o 20 — 25% niższe od dotychczasowych. I faktycznie: przemysł górniczy w Czechosłowacji pracuje pełną parą, pracuje nawet w niedziele i święta tak, że organizacja zawodowa górników wydała górnikom polecenie, aby nie pracowali w niedzielę, po pierwsze ze względu na odpoczynek, po drugie z powodu pewnej ilości bezrobotnych górników, którzy obecnie winni znaleźć zatrudnienie na kopalniach.

Bezpośrednią władzą nadzorczą wszystkich kopalń — prywatnych i państwowych — jest w Czechosłowacji Ministerjum robót publicznych. Ministrem zaś robót publicznych jest czeski socjal-demokrata tow. *Srba*. Przeciwko niemu więc podnieśli baroni węglowi krzyk „oburzenia", że czyni im krzywdę itp. Zwołano tedy na dziś państwową Radę węglową, która jest ciałem doradczem przy departamencie węglowym Ministerjum prac publicznych, i składa się z przedstawicieli konsumentów, producentów, organizacji zawodowych górników oraz Rządu. Baroni węglowi wręcz oświadczyli, że cen węgla, ustanowionych przez tow.

# Prowokatorka z przekonania.

*Kartka z historji rosyjskiej ochrany.*

Rewolucja rosyjska wykryła największe tajemnice rosyjskiej policji politycznej. Coprawda, w ostatniej chwili ochranницy zdążyli *spalić* mnóstwo archiwów, wiele wartościowych materjałów. Ale zostało znacznie więcej. Pozatem niejeden z najwybitniejszych działaczy policyjnych, nie krępując się już obecnie, publikuje sensacyjne materjały z życia najwyższych sfer policyjnych; ostatnio np. zwróciły powszechną uwagę pamiętniki *Bieleckiego*, b. dyrektora departamentu policji, o Rasputinie — przed nami staje cała ta kamarvla z ostatniego okresu Mikołaja II (Goremykinów, Chwostowów, i t. d.), jako najokropniejsze wężowisko chciwych a tępych biurokratów-zbrodniarzy...

Coraz lepiej rozumiemy ten okropny rozkład moralny carskich rządów, który zgubił Rosię. Ale i na środowiska rewolucyjne daty ostatniej przed rewolucją świeżo ogłaszane materjały rzucają przykre światło.

Niedawno wydawnictwo „Byłoje" wydrukowało ciekawą książeczkę *Pawłowa* — *„Ajenci, żandarmi, kaci"*. Wśród innych materjałów znajdujemy tam interesującą sylwetkę prowokatorki *z powołania* i przekonania — *ZINAIDY ŻUCZENKO*.

Ciekawa to postać, jak z sensacyjnej powieści lub dramatu kinowego. Żuczenko została zdemaskowana jako prowokatorka dzięki Burcewowi, i 14 września 1909 r. Centr. Komitet Partji eserów ogłosił komunikat ofcjalny o Ż., jako prowokatorce.

Zaraz potem (12 paźdz. tegoż roku) minister Stołypin przedstawia carowi specjalny memorjał o niezwykle „pożytecznej" pracy politycznej żony lekarza Żuczenki, z domu Gerngross. Jak się okazuje, wstąpiła do ochranki już w r. 1893 (!!) i rozpoczęła pracę w Moskwie przy miejscowej „ochrance". Zdradziła terorystyczne kółko Rasputina-Bacharewa, organizujące zamach na Mikołaja w 1895 r. Została zesłana (oczywiście dla salwowania pozorów) na Kaukaz do Kutaisu na lat 5. Niebawem wyszła tam zamąż za studenta (późniéj lekarza) Żuczenkę i wkrótce przeniosła się do Dorpatu, a stamtąd zagranicę. Za granicą zajęła się wychowywaniem synka. W Niemczech (Lipsku) Ż. mieszkała do 1904 r., nie pracując czynnie w policji, ale otrzymując regularnie z dep. policji 100 rb. miesięcznie. Gdy ruch rewolucyjny w Rosji się wzmógł, jeden z ober-szpicli rosyjskich Harting, odwiedził Ż. w Lipsku w r. 1904 i zaproponował jej powrót do Rosji oraz wznowienie pracy prowokatorskiej. Jednocześnie stopniowo podniesiono jej pensję do 500 rb. Ż. przenosi się z Lipska na południe Niemiec do Heidelbergu, gdzie była znaczna kolonja eserów, ażeby zawrzeć odpowiednie znajomości i utrwalić rewolucyjne stosunki.

Z Heidelbergu Ż. przenosi się do Moskwy, gdzie staje się jednym z filarów eserowskiej pracy, a jednocześnie pracuje w miejscowej „ochrance" pod kierownictwem von Kottena. Stołypin w swym memorjale stwierdza, że w tym czasie Ż. oddała caratowi ogromne usługi, między innemi wydała policji całą lotną bojową organizację moskiewskiego komitetu eserów. Dzięki niej udało się zaaresztować szereg b. wybitnych działaczy rewolucyjnych. Żuczenko — pisze Stołypin do cara — jest to „człowiek nieprzeciętny (!)", niezmiernie uczciwy (!) i porządny (!), posiada mocną wolę, pracuje *„z pobudek ideowych"*. Wobec tego, iż Ż. została zdemaskowana, St. proponuje carowi wyznaczenie jej dożywotniej pensji w kwocie 3,600 rb. rocznie. 27 października 1909 car w Liwadji przyjął propozycję St., dopisując na memorjale — *„sogłasien"* (zgoda). Ż. w liście do wiceministra Kurłowa wyraża gorącą wdzięczność za „książęcą" pensję i zarazem żal swój, że tak niedługo miała *„honor (!) i szczęście (!)"* pracować dla „umiłowanej" sprawy.

Taką jest historja Ż. i memorjału Stołypina. Do tego trzeba dodać, iż Żuczenko już w r. 94-95 nie była tylko bierną postacią w organizacji terorystycznej Rasputina-Bacharewa, lecz pracowała czynnie i pomagała Bacharewowi w studjach nad przygotowywaniem materjałów wybuchowych. Później, pracując od 1904 r. w organizacji eserów, była niezmiernie ceniona za sumienność, obowiązkowość, za poświęcenie dla sprawy (!).

W r. 1909 zorjentowała się, że przeciwko niej są podejrzenia, jedzie więc znowu zagranicę i ukrywa się pod Berlinem w Charlottenburgu. Tu, z polecenia partji eserów, znalazł Ż. Burcew. Spokojnie spotkała Ż. Burcewa.

— *„Służyłam idei,* oświadczyła mu, proszę pamiętać, iż jestem *uczciwą (!)* współpracowniczką policji w jej walce z rewolucjonistami. Pan gardzisz mną?"

— Gardzę? — odrzekł Burcew — to słowo jest zbyt słabe. Patrzę na panią z przerażeniem!"

Po wizycie Burcewa Ż. telegrafowała do moskiewskiej ochranki do swego przyjaciela pułk. von Kottena:

„Michejero (pseudonim Ż.) ist bekannt durch den Historiker, Brief folgt. Zina". (Michejero został zdemaskowany przez historyka, list wysłany. Zina).

W listach do Kottena Ż. pisze, iż oczekuje z dnia na dzień zemsty ze strony partji. Nie chce jednak uciekać przed rewolucyjną „bandą". Boi się tylko, iż rewolucjoniści użyją — witryoleju (!). Boi się także, że ukradną jej syna (!). W listach do swych przyjaciół, Kottena i drugiego policjanta Klimowicza wyraża swe oburzenie na „zdradę" znanego urzędnika departamentu policji Mieńszykowa, który dostarczał informacji Burcewowi i innym rewolucjonistom. Sądzi jednak, że metoda prowokacyjna i nadal pozostaje najlepszą w walce z rewolucjonistami. „O, ten Mieńszykow! Tak przykro, przyjacielu, opuścić *ukochaną sprawę* bez wszelkiej nadziei, że się powróci do niej kiedykolwiek!"

Taką była Zinaida Żuczenko. Co się z nią potem stało? Rewolucjoniści jej nie zgładzili, i w momencie wybuchu wojny światowej mieszkała ona w Berlinie. Została aresztowana jako podejrzana o szpiegostwo na rzecz Rosji. W więzieniu była do r. 1917. Dalszy jej los nieznany.

Ciekawy typ. Do galerji Azewów przybywa typ nowy, odrębny. Z otchłani psychiki rosyjskiej, tak genjalnie przedstawionej przez Dostojewskiego w „Biesach", z mroków podziemi rewolucyjnych i policyjnych powstała także i ta niesamowita postać „prowokatorki z powołania" — Zinaidy Zuczenko.

*Kazimierz Czapiński.*

Srbę, nie uznają, ale stanowcza odpowiedź przedstawicieli Min. robót publicznych „uspokoiła" ich znowu nieco tak, że narazie ceny węgla pozostaną w wysokości, oznaczonej przez Ministerjum. Równają się one mniej więcej cenom niemieckim i angielskim, przedtem zaś ceny czeskiego węgla były daleko wyższe. To samo dotyczy również cen koksu.

***

Rozłam w Związku górników jest już dokonany. Komuniści wystąpili z jednolitego Związku i założyli swój własny. Jaki będzie układ sił — niewiadomo. Tyle jednak jest pewne, że Związek górników, liczący dotychczas przeszło 50.000 członków, pozostanie i nadal najsilniejszy.

I wśród polskich górników w zagłębiu ostrawsko - karwińskim dokonywa się rozłam. Dotychczasowa Sekcja Polska przy Związku górników pozostanie nadal utrzymana, gdyż większość polskich górników pozostanie w socjalistycznym Związku i tylko mała część, o niskiem uświadomieniu, przejdzie do Związku komunistycznego. Zaznaczam jeszcze, że—jak donosi frysztacki „Robotnik Śląski" — *z partji komunistycznej wystąpili oficjalnie obaj polscy sekretarze górniczy: Lizak i Goetze* i jest nadzieja, że cały szereg wybitniejszych ludzi pójdzie ich śladem.

*Adam Weltawski.*

# Ordynacja wyborcza we Francji.

W maju 1924 r. odbędą się wybory do parlamentu francuskiego, których znaczenie wybiega daleko poza granice Francji ze względu na rolę, jaką kraj ten odgrywa w Europie po wojnie. Zwłaszcza klasa robotnicza jest żywo zainteresowana w wyniku wyborów francuskich, ponieważ reakcja francuska jest jedną z głównych przeszkód dla rozwoju demokracji w Europie i zwycięskiego pochodu socjalizmu.

W wyborach z r. 1919 zwyciężył, jak wiadomo, reakcyjny Blok Narodowy nietylko dzięki panującym podówczas nastrojom nacjonalistycznym, odurzonym Traktatem Wersalskim, ale także w dużej mierze — niesprawiedliwej ordynacji wyborczej. Ordynacja francuska to unikat w swoim rodzaju. Jest to system proporcjonalny, ale zniekształcony aż do karykatury. Wyraża się to w tem, że wyznacza on premje na większości absolutne i względne. Jeżeli w pewnym okręgu wyborczym jedna z partji osiąga absolutną większość głosów, t. j. więcej niż połowę wszystkich oddanych głosów, to otrzymuje wszystkie mandaty, przypadające na ten okręg! Premja na większość względną doprowadzić może do tego, że w pewnych warunkach najsilniejsza z partji dolicza, jako swoje, resztki głosów innych partji! Przy takim systemie wyborczym partje burżuazyjne, łącząc się w blok, mogły bez trudu pobijać listy robotnicze. Działy się w r. 1919 takie skandaliczne wypadki, że w jednym z zapadłych okręgów górskich Blok Narodowy uzyskał ok. 10 tys. głosów i 2 posłów, a w robotniczym okręgu pod Paryżem lista socjalistyczna, osiągnąwszy 112 tys. głosów, wyszła bez mandatu!

Nic tedy dziwnego, że socjaliści dokładali wszelkich starań, by naprawić krzywdę tej ordynacji wyborczej. Na radzie partyjnej uchwalono, by frakcja poselska wytężyła wszystkie siły w celu wywalczenia prawdziwej proporcjonalności, gdyby zaś to okazało się niemożliwe, żeby zażądała przywrócenia dawnego systemu jednomandatowego, jako mniejszego zła.

Niestety, Izba posłów, jak było do przewidzenia, utrzymała w mocy dotychczasowy system. Większość reakcyjna chce sobie zabezpieczyć przy pomocy tego systemu większość w przyszłej Izbie. Padały cyniczne wyznania z usta takiego np. Brianda, że „najlepszym z systemów jest ten, który zapewnia nanowo mandat". Ale posunięto się jeszcze dalej i uchwalono, przy poparciu Rządu, głosowanie rodzinne.

Francja obok Hiszpanji i Szwajcarji nie obdarzyła dotychczas kobiet prawem wyborczem. Otóż jeden z posłów, Godet, wniósł, by przyznano kobietom od lat 25 bierne i czynne prawo wyborcze. Lecz zjawił się inny poseł i „rozszerzy" wniosek w ten sposób, że czynne prawo wyborcze przyznaje się wszystkim bez różnicy płci, którzy ukończyli 21 r., a następnie ojcom rodziny przyznaje się tyle dodatkowych głosów, ile posiada dzieci małoletnich obojga płci, ślubnych czy adoptowanych.

Oczywiście ta nowa premja na dzieci jeszcze bardziej pogarsza ordynację wyborczą i prowadzi prosto do korupcji, albowiem iluż to ojców ze sfer ubogich (a sfery te mają najwięcej dzieci) uczyniłoby z głosów nieletnich swych dzieci przedmiot handlu, już to z ubóstwa, już to z obawy przed terorem i zemstą pryncypała, już to pod naciskiem duchowieństwa. Przytem trzeba uwzględnić, że kontrola jest tu niezmiernie utrudniona, że prawdopodobne są liczne nadużycia. Dyskusja na ten temat miała też wesołe chwile. Ktoś zapytuje: A jak będzie z dziećmi z ochronek publicznych, czy prefekt za nie będzie głosował? Na to inny odpowiada:

„To tych panów (wnioskodawców) nie obchodzi. Wyobrażają sobie, że prefekci pracują dla nich".

Dodać warto, że wniosek, dający czynne prawo wyborcze niemowlętom, nie przyznaje jednak prawa czynnego kobietom. Przypuszczać jednak można, że Senat nie zatwierdzi wniosku o głosowaniu rodzinnem.

Wobec niepomyślnego obrotu sprawy ordynacji wyborczej w Izbie, socjaliści z konieczności zastanawiają się obecnie nad sprawą zawierania bloków wyborczych z innemi partjami. Sytuacja jest teraz o tyle jeszcze trudniejsza, że w r. 1919 socjaliści stanowili jedną wielką partję, liczebnie b. silną z powodu napływu wielu nowych członków. Obecnie, po rozłamie w Tours i zdradzieckiej robocie komunistów, partja socjalistyczna jest b. osłabiona.

Sprawą taktyki wyborczej i sojuszów z innemi partjami zajmie się specjalny kongres partji socjalistycznej, który zbierze się w styczniu lub lutym.

# Kronika zagraniczna.

— W Niemczech indeks cen hurtowych za tydzień od 11 do 18 grudnia wskazuje zniżkę o 2,3%. Zniżka ta dotyczy tylko produktów spożywczych, podczas gdy towary włókiennicze i metalowe nieco podskoczyły w cenie.

Indeks kosztów utrzymania za tenże okres obniżył się o 8,4% wobec 16,2% z przed dwu tygodni. W porównaniu z czasem przedwojennym indeks ten jest jeszcze o 16,3% wyższy. Bądźcobądź zaznacza się jednak w ciągu ostatniego miesiąca znaczny spadek cen, a tymczasem w Polsce ceny rosną z zatrważającą szybkością.

— W czasie od stycznia do listopada zarejestrowano w Berlinie 103 wypadki śmierci głodowej. Ofiarą padły przeważnie osoby w wieku od 50 do 90 lat.

— W święta Bożego Narodzenia odbędzie się nadzwyczajny kongres belgijskiej partji socjalistycznej.

— Od początku zebrania się nowego sejmu austrjackiego między większością burżuazyjną a silną mniejszością socjalistyczną powstało ostre przeciwieństwo, szczególnie na tle spraw gospodarczo-finansowych. Socjaliści zgodnie z uchwałą ostatniego zjazdu stanęli w zdecydowanej opozycji do rządu Seipla. W komisji budżetowej rozpoczęli obstrukcję, która tamowała normalny rozwój prac parlamentarnych. Seipel został zmuszony do podjęcia rokowań z socjalistami, które doprowadziły do chwilowego zawieszenie broni na podstawach następujących: ustawa o zabezpieczeniu bezrobotnych oraz rozporządzenie o dodatkach dla dzieci pozostają w mocy do 31 marca; przy werbunku do wojska będą przyjmowani w pierwszym rzędzie ci co posiadają przygotowanie zawodowe, pozatem rozstrzygać będzie losowanie. Wzamian za te nieznaczne ustępstwa rządu socjaliści przyrzekli również niewiele, mianowicie: głosowanie za 3-miesięcznem prowizorjum budżetowem, ustawę o monecie srebrnej i przedłożeniem o ulgach budowlanych. Porozumienie ważne jest tylko na przeciąg tygodnia.

— Wszelkie oznaki wskazują na to, że w Anglji dojdzie do władzy Partja Pracy. Próby utworzenia koalicji między konserwatystami i liberałami uważać należy za zlikwidowane. Na zebraniu nowowybranych posłów liberalnych w dn. 18 grudnia Asquith stwierdził, że palcem nie ruszy, by przedłużyć żywot rządu Baldwina choćby o minutę i wypowiedział się przeciwko sojuszom z prawa czy z lewa. Oświadczył też, że po upadku Baldwina król powoła Macdonalda do tworzenia rządu. Do jakiego stopnia liczą się już w Anglji z tą możliwością jako z faktem, świadczy też, że przedstawiciel Anglji w Komisji Reparacyjnej Bradbury odbył konferencję z Macdonaldem w sprawie prac w obu podkomisjach, wyłonionych przez Komisję Reparacyjną, w których zasiada tenże Bradbury. Pisma donoszą, że między nim a Macdonaldem powstaje różnica zdań co do celowości tych podkomisji. Macdonald miał wyrazić pragnienie zwołania nowej konferencji międzynarodowej do omawiania sprawy odszkodowań i długów wojennych, a także rewizji traktatu wersalskiego.

— Do zwycięstwa Partji Pracy w wyborach angielskich przyczynili się w wielkiej mierze górnicy z ich potężną organizacją. Związek górniczy przedstawił 47 kandydatur i wszystkie finansował. Z tej liczby 43 wyszły zwycięsko z wyborów i w ten sposób górnicy tworzyć będą silny odłam klubu Partji Pracy w Izbie. Kandydaci górników uzyskali razem imponującą cyfrę 656.310 głosów.

Przywódca górników pos. Hodges oświadczył, że wystąpi w Izbie z następującemi żądaniami: 1) ustanowienie minimum płac dla wszystkich robotników, 2) powiększenie wydajności produkcji i zmniejszenie dochodów prywatnych przemysłu drogą zbudowania przez państwo centralnych stacji elektrycznych, 3) rozwiązanie sprawy odszkodowań i *uznanie urzędowe Międzynarodówki Górników jako organizacji bezpośrednio zainteresowanej w sprawie dostarczania węgla na rachunek odszkodowań.*

— W Bawarji znowu spodziewają się puczu ze strony hitlerowców. Kahr ogłosił wezwanie do utrzymania spokoju, grożąc zdławieniem w zarodku wszelkich zamieszek i karę śmierci na winowajców.

Rząd Knillinga znalazł się w mniejszości w związku z głosowaniem nad ustawą o specjalnych pełnomocnictwach. W Komisji budżetowej ustawa ta przeszła jedynie zwyczajną większością 18 głosów przeciw 10, a nie — jak wymaga konstytucja — większością ⅔. Na plenum Sejmu głosowanie wypadło jeszcze gorzej, gdyż za ustawą było 91, zamiast potrzebnych 106 głosów. Stało się tak dlatego, że Związek Chłopski, należący do koalicji rządowej, stanął w opozycji do rządu i głosował razem z socjalistami. Wobec tego cała koalicja zawisła w powietrzu i nacjonaliści postawili wniosek o rozwiązanie Sejmu. Socjaliści podkreślają, że wraz z odrzuceniem ustawy o pełnomocnictwach odpada stan wyjątkowy, a Kahr jako komisarz generalny winien ustąpić.

---

Prawica i jej organy dziennikarskie udają wielką lojalność dla gabinetu p. Wł. Grabskiego, mówiąc, że „wszystko" należy poświęcić dla naprawy skarbu. Dotychczas jednak widocznem jest tylko to, że prawica chętnie dla skarbu poświęci — Konstytucję, natomiast wcale jest niesklonna do ofiar z majątków i dochodów. Pełnomocnictwa, naruszające Konstytucję, są jej nawet wielce miłe, bo prawica nigdy na serjo Konstytucji nie traktowała i wcale nie chce wprowadzać jej w życie.

Natomiast zaraz po świętach prawica rozpocznie zakulisową kampanję, aby program skarbowy p. Grabskiego pozbawić wszelkich kolców, grożących klasom posiadającym.

Obłudne są wyrzekania prasy chjeńskiej na to, że lewica krytykuje p. Wł. Grabskiego. Partja nasza otwarcie mówi i będzie mówiła, co jej się w projektach p. Wł. Grabskiego nie podoba i rzeczy szkodliwe będzie jawnie zwalczała. Na to prawica, udając wielką lojalność dla p. Wł. Grabskiego, będzie perfidnie, podstępnie podstawiała mu nogę, gdzie będzie chodziło o interes klas posiadających.

Gdy prawica ironicznie przyjęła oświadczenie mówcy żydowskiego, że jego klub będzie głosował przeciwko p. Wł. Grabskiemu — poseł żydowski p. Wiślicki zawołał w stronę ław prawicowych.

— Jeszcze razem będziemy obalali p. Grabskiego...

Ironiczny wykrzyk p. Wiślickiego ma głębsze znaczenie...

# Odczyt o Rilkem.

W piątek ubiegły w sali Konserwatorjum wygłosił p. Witold Hulewicz (Olwid) odczyt o poezji Rainera Rilkego, ilustrowany niedrukowanemi przekładami Olwida, recytowanemi przez artystów teatru Reduta, pp. Janinę Hollakową i Stefana Jaracza. Najbardziej charakterystyczną cechą tego odczytu, tak bardzo innego od powodzi rozmaitych odczytów (często tylko elukubracji odczytowych), była dostojność. Złożyło się na nią wszystko, treść, istotna wartość poetycka cytowanych utworów, dobry przekład, artystyczna interpretacja, dykcja artystów Reduty, wytworny styl prelegenta, sympatyczna sala Konserwatorjum, pełna, zda się, jeszcze emanacji muzycznych i wreszcie wyjątkowo skupione audytorjum, w którego gronie znajdowali się Żeromski i Berent. Rozmiar krótkiego dorywczego sprawozdania nie pozwala na streszczenie i ocenę niezmiernie ciekawego i starannie opracowanego odczytu o twórczości poety wielkiej miary, mało znanego u nas. Ale p. Witold Hulewicz powinienby swój piękny odczyt powtórzyć, gdyż, być może, czas przedświąteczny, wyjazdowy, nie wszystkim dozwolił na wzięcie udziału w tej małej uczcie artystycznej.

## Złote myśli.

**Niech cię, bracie, nie przestrasza,**
**Że dziś podłość górą wszędzie.**
**Wiarą naszą — wola nasza,**
**Wolą naszą — czyn nasz będzie.**

**Z. Krasiński.**

# Sytuacja w przemyśle górniczym.

(Kor. własna).

W środę, dn. 19-go b. m., odbyła się w Dąbrowie ostateczna konferencja przedstawicieli Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych i przedstawicieli Centralnego Związku Górników w Polsce, na której ustalono podwyżkę płac górniczych na drugą połowę miesiąca grudnia **w wysokości 73% do płac z pierwszej połowy miesiąca grudnia, oraz podwyższono dodatek mieszkaniowy o 100%.**

Wobec odmowy przemysłowców wypłacenia robotnikom zaliczki przed świętami, z powodu braku znaczków obiegowych, przedstawiciele Związku Górników oświadczyli, że nie przyjmują odpowiedzialności za spokój i ciągłość pracy na kopalniach z tego powodu.

Niektóre kopalnie, jak „Reden", „Mortimer" Łagisza i inne, w dn. 18 i 19 b. m. stały po parę godzin, lub też cały dzień.

Wśród robotników panuje straszne wzburzenie z powodu opóźnionych wypłat i niewypłacania zaliczek. **B. Zan.**

# Kronika parlamentarna.

NOWY ZARZĄD KLUBU P. S. L. „PIAST".

Onegdaj odbyły się wybory do nowego zarządu klubu sejmowego P. S. L. „Piast". W skład prezydjum wchodzą pp.: W. Witos — prezes, Potoczek i Dębski — wiceprezesi. Ponadto do zarządu w charakterze członków weszli pp. Byrka, Bednarczyk, Brodacki, Ostrowski, Nawrocki, Kiernik, Średniawski, Pieniążek, Madejczyk, Malik, Gruszka i Saraniecki

# Kronika polityczna.

ZAPRZYSIĘŻENIE RZĄDU.

P. Prezydent Rzeczypospolitej odebrał w sobotę 22 b. m. w sali audjencjonalnej w Belwederze przysięgę od członków nowego rządu. Po zaprzysiężeniu p. Prezydent Rzeczypospolitej odbył dłuższą konferencję z p. prezesem Rady Ministrów Grabskim. (PAT.).

PREMJER U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

P. Prezes Rady Ministrów Grabski był przyjęty w sobotę, 22 b. m., na audjencji przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej. (PAT.).

P. MOSKALEWSKI POZOSTAJE NA STANOWISKU.

Prezes Rady Ministrów Grabski polecił na podstawie jednomyślnej uchwały tychczasowemu nadzwyczajnemu komisarzowi oszczędnościowemu wojewodzie lubelskiemu p. St. Moskalewskiemu dalsze pełnienie swoich funkcji. (PAT.).

USTAWA O NADZWYCZAJNYCH PEŁNOMOCNICTWACH.

Z inicjatywy p. Prezesa Rady Ministrów obradować będzie w dn. 28 grudnia b. r. w biurze p. marszałka Rataja konferencja profesorów prawa poszczególnych wszechnic, polskich w sprawie projektu ustawy o pełnomocnictwach dla rządu. Do współudziału w konferencji zaproszeni zostali p. marszałek senatu Trąmpczyński, prof. prawa Jaworski z uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Cybichowski z uniwersytetu Warszawskiego, prof. Lutostański z uniwersytetu warszawskiego, prof. Komarnicki z uniw. Wileńskiego, prof. Starzyński z uniwersytetu Lwowskiego. (PAT.).

KOMUNIKAT.

„Kurjer Polski" (Nr. 347 z dn. 22 b. m.) i „Kurjer Poranny" (Nr. 349 z dn. 22 b. m.) podały jednobrzmiącą wiadomość, jakoby na dzień wczorajszy została zwołana w ministerjum Spraw Zagranicznych komisja weryfikacyjna dla przeprowadzenia stabilizacji niektórych urzędników oraz zwolnienia ze służby innych, co jakoby miało być „zrekapitulowaniem póki jeszcze czas rugów partyjnych".

Należy stwierdzić, że powyższe doniesienie „Kurjera Polskiego" i „Kurjera Porannego" nie odpowiada prawdzie, oraz, że komisja weryfikacyjna w ministerjum Spraw Zagranicznych nie odbyła się, ani też nie była zwołana.

***

A należałoby ją zwołać dla cofnięcia rugów partyjnych! (Przyp. nasz).

---

P. Szczerbiński, szef wydz. pol. prasowego Prez. Rady Ministrów złożył z chwilą zmiany gabinetu swoją dymisję na ręce p. Prez. Rady Ministrów, Grabskiego. P. Prez. Grabski podobno dymisji nie przyjął i zupełnie niepotrzebnie polecił p Szczerbińskiemu nadał sprawować dotychczasowe funkcje.

„REDUKCJE" p. SMÓLSKIEGO.

Jak się okazuje, p. Smólski nie zadowolił się usunięciem tow. tow. Ziemięckiej i Weycherta, aby zrobić miejsce dla swych protegowanych chadeków: Pachuckiego i Tomaszewskiego. Będąc już w stanie dymisji, wprowadził nowego chadeka Rudzińskiego na stanowisko, które zajmował poprzednio „zredukowany p. Ettinger. Różnica polega na tem, że p. Ettinger otrzymywał pobory urzędnika VII kategorji, zaś p. Rudziński, zapewne gwoli zmniejszenia wydatków państwowych otrzyma VI kategorję.

Tak wyglądają oszczędności chjeńskie.

AKADEMJA KU CZCI NARUTOWICZA.

Staraniem komitetu uczczenia pamięci pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ś. p. Gabryela Narutowicza odbyła się 22 bm we Lwowie uroczysta akademja w sali Rady miejskiej. Akademję zagaił redaktor Laskownicki. Przemówienie wygłosili poseł Anusz. i p. Krausówna. Następnie chór odśpiewał „Ojcze Nasz" Moniuszki, a p.

Krzyżanowski deklamował utwory Staffa i Regera. Na zakończenie chór odśpiewał „Libera me Domine". W akademji wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i organizacji społecznych. (PAT).

### KONFISKATA.

Upatrując w treści artykułu p. t. „Więźniowie Chjeno-Piasta żądają uwolnienia" i następnych, zamieszczonych w jednodniówce z datą 23 grudnia 1923 r. p. n. „I znów Jednodniówka", cechy przestępstwa w art. 129 k. k. przewidzianego — Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę obłożył w dniu 22 grudnia rb. aresztem wyżej wymienioną jednodniówkę, przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej przeciw winnym wydania i rozpowszechniania tej jednodniówki.

# TELEGRAMY.

## Przemówienie Poincarégo.

*Paryż*, 22 grudnia. (PAT.). Poincaré wygłosił w izbie deputowanych przemówienie, w którem, biorąc na siebie całkowitą odpowiedzialność za politykę zagraniczną rządu, oświadczył, iż polityka ta nie obawia się światła ani też sprzeciwów. Poincaré zapewnia, iż nikt nigdy nie otrzymał w imieniu rządu francuskiego misji popieranie reakcji w Niemczech. Poincaré uważa, że wszystko winno być podporządkowane sprawie odszkodowań oraz bezpieczeństwa; premjer podkreśla, iż na długo przed okupacją zagł. Ruhry Niemcy oświadczyły kategorycznie, iż chcą przerwać uskutecznianie wszelkich dostaw, przewidzianych przez traktat wersalski. Poincaré stwierdza, iż dopiero 1 stycznia 1923 r. uzyskał na poczet długu, wynoszącego 132 miljardy, wpłatę 20 miljardów, czyli to, co rząd Rzeszy winien był zapłacić już w maju 1922 r. Francja dała istotnie dowody swego umiarkowania oraz cierpliwości. Gdybyśmy nie zajęli zagł. Ruhry, Niemcy zaprzestałyby wszelkich dostaw i, będąc w posiadaniu węgla i żelaza w zagłębiu, odpowiedziałyby na nasze żądania: przyjdźcie je wziąć. Podjęliśmy działanie w momencie najbardziej pomyślnym. Następnie Poincaré wskazuje, że propozycje niemieckie przyznawały Francji zaledwie 15.600 miljonów, zaś klauzule ekonomiczne, zawarte w traktacie wersalskim przez przyjęcie niemieckich propozycji zostałyby zanulowane. Tego rodzaju podstępne propozycje prowadziły do całkowitego obalenia traktatu wersalskiego oraz do odbudowy ekonomicznej Niemiec kosztem Francji i Belgji. Premjer podkreśla, że i Anglja odrzuciła te propozycje i oświadcza, że w sprawie tej zajął stanowisko zgodne z zapatrywaniami wszystkich sojuszników.

Poincaré, podkreślając, że mówi zarówno dla Francji, jak i zagranicy, wykazywał, iż bierny opór, stosowany na terenie zagłębia, spowodował zaburzenia ekonomiczne, których wywołanie przypisywano okupacji zagłębia. Niemcy zaprzestały oporu, przyparte do muru i wobec przemożnej konieczności uniknięcia katastrofy, wycofały wszystkie swoje zarządzenia sabotażowe.

W dalszym ciągu swego przemówienia premjer podkreślił, że okupacja zagłębia Ruhry nie stała się bynajmniej powodem bezrobocia w Anglji, gdyż przeciwnie, od czasu okupacji ilość bezrobotnych w Anglji zmniejszyła się. Następnie premjer wykazywał na podstawie danych statystycznych, że Francja uzyskała tego roku więcej, niż roku ubiegłego. Dzięki zajęciu składów na terenie zagłębia i przeprowadzeniu kontroli w kopalniach, Francja zdołała uzyskać o wiele więcej, niż to, co jej ofiarowały Niemcy. Będziemy w dalszym ciągu — mówił premjer — łagodzili podjęte na terenie zagłębia zarządzenia w miarę powrotu do normalnych stosunków. Oświadczyliśmy, że *jesteśmy gotowi spowodować podjęcie przez komisję odszkodowań badań nad problemem odszkodowań, nie wyrzeczemy się jednak posiadanych zastawów, dopóki spłaty nie zostaną dokonane.*

Następnie premjer przystąpił do omawiania sprawy propozycji niemieckiej podjęcia rokowań z Francją. Poincaré zaznaczył, że nigdy nie zgodzi się na pozbawienie komisji odszkodowań jej praw, i że zgadza się w tem z Belgją, iż nie należy podejmować żadnej dyskusji, któraby mogła naruszyć autorytet wysokiej komisji międzysojuszniczej lub gen. Degoutte'a. *Francja nie zgodzi się również na bezpośrednie uregulowanie w porozumieniu z Berlinem sprawy losu ludności w Nadrenji.* Francja szanuje bowiem wolność tej ludności, zresztą nie przypuszczą, ażeby rząd Rzeszy mógł się dać przekonać samym tylko perswazjom. Zdaniem premjera, Liga Narodów posiada ogromny autorytet moralny, który może oddać nieocenione usługi. Autorytet ten jednak nie powstrzyma narodu, ożywionego wojowniczemi uczuciami, a z drugiej strony nie może przeszkodzić Francji w czuwaniu nad swem własnem bezpieczeństwem, zwłaszcza wobec faktu, że pakt gwarancyjny nie został zrealizowany.

## Srawa odszkodowań niemieckich.

### NOWE KROKI RZĄDU NIEMIECKIEGO

*Paryż*, 22 grudnia. (PAT.). (P. R.).— Jak donoszą z Berlina, „Berliner Tageblatt" donosi: Rząd Rzeszy zamierza przedsięwziąć w najbliższym czasie nowe kroki u rządu francuskiego. Chargé d'affaires von Hösch doręczy mianowicie Poincaremu memorjał rządu Rzeszy, podający szczegóły uzupełniające ostatnie propozycje, dotyczące wznowienia bezpośrednich rokowań w sprawie Nadrenji i Zagł. Ruhry. Podobne kroki były poczynione również w Brukseli. Demarche von Höscha nastąpiłaby równocześnie z mianowaniem go ambasadorem niemieckim w Paryżu, przeciw której to nominacji ze strony rządu francuskiego nie są czynione podobno żadne objekcje.

## Wiadomości z Niemiec.

### ARESZTOWANIA WŚRÓD BAWARSKICH FASZYSTÓW.

*Berlin*, 22 grudnia. (PAT.). (P. R.).— Z Monachjum donoszą, że w ostatnich dniach obostrzono znacznie t. zw. areszt honorowy Ludendorffa. W Monachjum, Rosenheim i innych miastach bawarskich dokonano licznych aresztowań wśród narodowych socjalistów. Również Hitler jest silniej strzeżony.

### ZAMACH NA NOSKEGO.

*Berlin*, 22 grudnia. (A. W.). — Pod gmach regencyjny w Hanowerze, gdzie mieszka nadprezydent Noske, rzucono bombę, która eksplodując, wyrządziła duże szkody. Front domu uszkodzony. Nadprezydent Noske wyszedł bez szwanku. Zamach przypisują kołom nacjonalistycznym.

### ECHA PLANOWANEGO ZAMACHU NA KAHRA.

*Monachjum*, 22 grudnia. (P. A. T.). — Aresztowany pod zarzutem planowanego zamachu na komisarza Kahra aktor Barthel liczy lat 20. Podaje się on za narodowego socjalistę. W maju r. b. przebywał w Zagłębiu Ruhry, a do Monachjum przybył na 8 dni przed swojem aresztowaniem. Władze policyjne poszukują wspólników Barthela.

### PREZYDENT BANKU RZESZY.

*Berlin*, 22 grudnia. — (P. A. T.). Prezydent Rzeszy na propozycję rady państwa mianował prezydentem Banku Rzeszy d-ra Schachta. Dr. Schacht zatrzymuje nadal swoie stanowisko komisarza walutowego.

## O uznanie Rosji Sowieckiej.

### STANOWISKO ST. ZJEDNOCZONYCH.

*Londyn*, 22 grudnia. (PAT.). Reuter donosi z Waszyngtonu: Komisja do spraw zagranicznych senatu pod przewodnictwem sen. Lodge zbierze się zaraz po świętach dla rozpatrzenia całokształtu spraw stosunków z Rosją. Decyzja ta zapadła w związku ze złożonym przez sen. Boraha wnioskiem, wzywającym prezyd. St. Zjednoczonych do uznania rządu sowieckiego. Sen. Borah wniosek swój motywuje tem, iż niema bezspornych dowodów prowadzenia propagandy wywrotowej w St. Zjedn. przez rząd sowiecki.

### ZAPRZECZENIE OFICJALNE SOWIETÓW.

*Moskwa*, 22 grudnia. — (P. A. T.). Radjostacja moskiewska rozesłała w języku francuskim komunikat, który w dosłownem tłomaczeniu brzmi jak następuje:

Cziczerin w rozmowie z przedstawicielami prasy zagranicznej oświadczył: Dowiedziawszy się, że sekretarz stanu Hughes powołuje się na pewne dokumenty, i odbywszy w tej sprawie narady z Zinowjewem i Stiekłowem, stwierdzam w sposób kategoryczny imieniem rządu sowietów oraz w imieniu obu wyżej wspomnianych obywateli, że dokumenty te są pospolitym falsyfikatem. Proszę sekretarza stanu Hughesa, aby — w razie gdyby odmówił uznania tych dokumentów za nieistniejące — zechciał przedłożyć sprawę autentyczności sądowi rozjemczemu, utworzonemu za zgodą obu stron; w przeciwnym razie sekretarz stanu Hughes dowiedzie wobec całego świata, że świadomie stał się narzędziem do rozpowszechniania fałszywych dokumentów. Jest więc rzeczą sekretarza stanu Hughesa, aby oczyścił się z ciążącego na nim oskarżenia.

### ROKOWANIA Z WŁOCHAMI.

*Rzym*, 22 grudnia. (PAT.). Rokowania w sprawie uznania przez Włochy Rosji sowieckiej posuwają się szybko naprzód. Z miarodajnego źródła donoszą, iż uznanie Rosji de jure jest kwestją najbliższych dni. Ze strony Rosji istniała dotychczas tendencja do zwalniania tempa pertraktacji, ponieważ sowiety chciały dać pierwszeństwo w uznaniu Rosji ewentualnemu rządowi Labour Party. Obecnie jednak na skutek instrukcji z Moskwy prowadzone są w Rzymie rokowania bez ociągania się.

# Sprawozdanie literackie.

STEFAN ŻEROMSKI. *Międzymorze.* Z portretem autora. Wyd. J. Mortkowicza.

„Międzymorze" łączy się w twórczości Żeromskiego organicznie z księgą: „Wiatr od morza", tylko że tam poeta ogarnął swą wiedzą wielmożną całe Pomorze słowiańskie, jego dzieje i kulturę, legendy, słownictwo i wszystko wogóle, co się z morzem w jakikolwiek sposób w ognisku kultury polskiej wiąże, tu zaś poświęcił się wyłącznie zdobyciu dla słowa polskiego, wcieleniu organicznemu w jego obręb tego płachetka wybrzeża i tej wody, która do Rzeczypospolitej na mocy pokoju wersalskiego została przyłączona. Były w twórczości Żeromskiego bratania się z tajemnicą morza, były westchnienia rozkoszy i podziwu na jego widok („Popioły", „Uroda życia"), ale dopiero po r. 1918-ym wziął się do objęcia morza na wieczną własność naszej mowy kulturalnej.

Wielki artysta poddał się w sobie—widocznie — konieczności służenia sprawie, acz niejednokrotnie właśnie za polskich czasów sławił teoretycznie piękną, lodowatą, srogą Panią „czystej sztuki". I dobrze się stało—myślę. Kto potrafi rozstrzygnąć, który artysta lepiej służy Pani tej — ów, co w oschłej, sztywnej, pełnej dostojności i pogardy samotności i pysze rzeza rymy, rymki i bawidełka nieskazitelnej piękności dla wybrańców wszech wieków, smakoszów wszech czasów, kulturalnych sobków i zgniłków, czy ten, co z ogniem i pasją, gorący i gwałtowny, żywy sprzecznościami prawdziwego, tęgiego żywota wryje się w grunt swego czasu, aby z dna jego wydobyć prawdę, rzetelną istność, piękną przeto i bujną, chociaż niewymuskaną, nieufryzowaną?

„Czyliż ma słuchać (śmiertelny) tylko dzwonów, które biją z głębin morza, z miast do dna zatopionych? — pyta Żeromski w „Międzymorzu" właśnie.

*„Trzeba drugie ucho nastawić na głos dzwonów, bijący z wieży nowej, ze świątyni przyszłości...*

„Bo jak w amarantowym kwiecie pelargonji trwa nieprzerwany upał, ruch, pęd, rozwój i życie, a naszym oczom ukazuje się tylko niemy i zastygły stan kwitnienia, tak samo winno być ze stanem wewnętrznym i z formą zewnętrzną człowieka.

„Cierpienie i rozkosz wewnątrz być winny.

„Nazewnątrz winien być stan nieodmienny uśmiechu.

*„O, święty, o, boski dzwonie nowy!*

*„W każdym twoim dźwięku jest więcej, niż było w najbujniejszem marzeniu lat młodych, w najpotężniejszym lat męskich zamachu!*

„Jaka w tobie siła, jaka moc, jaka w tobie potęga!"

W głos „dzwonu nowego" wsłuchał się niezmordowany bard hufca, co już w r. 1905 ujął szpadę, by nią walczyć i wywalczyć niepodległość. I jak ten hufiec, krwawą robotą swoją wyrywał ziemię wrogowi aż ją nareszcie wydarł, kładąc pokotem swe ciała po kazamatach, na szubienicach, na sławnych polach bitew bojowców, potem strzelców i Legjonów, wreszcie już armji Rzplitej Polskiej, tak Stefan Żeromski wydzierał ją słowem swojem mocarnem. A kiedy słowo stało się ciałem — kiedy Polska powstała — Żeromski nie spoczął. I ujrzał wtedy tę stopę wątłą, ten tunel wąski ku morzu, łączący Polskę z całym światem a, ujrzawszy, zdumiał się, że ta arterja centralna, główna, najważniejsza bytu państwowego nie jest przez nas otoczona najgorliwszą opieką i najżarliwszą miłością. Stąd epos: „Wiatr od Morza", stąd arcydzieło liryczne: „Międzymorze".

Pisać o niem, analizować je trudno. Jest w niem macierzyński jakby pocałunek i młodzieńczy entuzjazm dla „wody polskiej". Poeta obchodzi i ogląda każdą sosenkę na Helu, każdy kwiatek, wydmę, dom i kościół. Opisuje duchowe dzieje sosenki, maluje wiosenną podróż miłosną łososi, w radości przyswaja słowu polskiemu mnóstwo wyrażeń, określeń technicznych i opisów rzeczy i spraw, przywiązanych do morza i z jego posiadania wypływających. Odrodzenie muskulatury polskiej widzi w morzu, w zespoleniu się duchowem z jego zagadką, potęgą, dziejami, pracą, grozą i pięknem. Ono wzmocni ramię polskie, oczyści płuca zbrukane wyziewami miast, wyklaruje myśl, zestali wolę w walce, wyhoduje śliczne, zdrowe, niezłomne pokolenie.

W porywającej apostrofie do mewy woła poeta: „Wznieśmy się z naszych podziemnych nor, z kanałów, jam, piwnic, z zatęchłych domów i stańmy się, w uwielbieniu wolności i piękności istnienia do wolnych i pięknych ptaków podobni".

Kiedy czyta się te opisy, nie opisy, ale jakby wcielenia w słowo tajemniczych jestestw przyrody morskiej, zespala się czytelnik z niemi, zdobywa je na własność wewnętrzną, urasta i wzbogaca się o jedno uczucie więcej, o jedno pragnienie i o jedną tęsknotę więcej, o jedną myśl sękatą i o jedno postanowienie żelazne więcej — kocha je, tęskni doń, pragnie poznać je, rozumie znaczenie jego i przysięga nigdy nikomu nie pozwolić odebrać go sobie—morza polskiego...

Ten Żeromskiego hymn przeczystego piękna o najczystszym żywiole jest zarazem bitwą wygraną przez największego prozaika naszych czasów w walce o zdobycie morza dla kultury polskiej.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ. *Ucieczka do Bagdadu.* Książki „Ignisa". Tom X. 1923.

Niektóre wady tego utworu tak dziwią u autora „Legend i Demetry", że tłumaczy je dopiero notatka biograficzna, zamieszczona na końcu książki. Wynika z niej, że jest to jeden z najpierwszych chyba utworów J. Iwaszkiewicza. Kardynalną bowiem wadą w „Ucieczce" jest brak stylu. Rzecz dzieje się gdzieś w XVIII w. i osoby, występujące przemawiają językiem kiepsko archaizowanym. Po Rzewuskim, a potem po Sienkiewiczu, choćby po Siemieńskim, język nie może być archaizowany niedbale. Koncepcja opowiadania zresztą nie wymagała wcale realizmu języka, skoro niema go ani trochę w treści i w formie. Jest to bowiem fantastyczna przygoda kilku Polaków, Persów i Moskali w Astrachaniu, mająca za tło bajkowość i bajeczny pejzaż. W takich rzeczach można pominąć koloryt lokalny w języku, albo jeśli chce go się podkreślić, należy to uczynić ręką pewną i konsekwentnie zamiar przeprowadzić. Tymczasem niektóre osoby mówią niedociągniętą gwarą kontuszową, inne (np. djalogi Lwa z Dżafisem) mają tok, rytm, a nawet słownictwo współczesne. Również węzeł akcji (porwanie Meniszeriego) jest naiwnie związany i całości opowiadania nie cementuje. Zasadą i logiczną i estetyczną jest przecie, że o ile pisarz usiłuje przedstawić wypadki realne realnie, to należy je mocno, wyraziście postawić.

Ale opowieść jest fantastyczna i mogła się była obejść bez półśrodków realistycznych (jak obywają się bez nich „Legendy"). Poetę fascynuje kolorowość wschodnia, kolorowość natury i tęczowość zmienna serc. Urzeka go natura, zachwycają go barwy i plamy, pociąga egzotyzm, odpowiadający jego zmysłowi poetyckiemu, uciekającemu od granitów i zazębień czasu i przeszłości ściśle określonej. Chwile ledwo uchwytne porywów serca, zawody, równające się smutkowi nagłego cienia lub radości szerokiego oddechu perspektywy nagle otwierającej się, są dlań ważniejsze, istotniejsze, niż bric-a-brac zdarzeń migających mu i mieszających się bezładnie i bez sensu. Szczególnie wrażliwy jest Iwaszkiewicz na uczucia, stany, chwile smętku. Smętek nieskończony, płynący z dalekich, sinych opon niebieskich, z głębokiego tła i z otchłannych pomyśleń i przeczuć wyraża on najsilniej, a z dziwną, aksamitną jakąś miękkością i wdziękiem. Scysja, walka, silny konflikt nie frapują jego wrażliwości. Cała różnolitość życia harmonizuje się w nim na głównym motywie nieokreślonej tęsknicy i czczości, pożądającej metafizycznego nasycenia. Ta cecha Iwaszkiewicza tak uderzająca w późniejszych utworach, uwydatnia się już w „Ucieczce", jako naczelna siła jego talentu, zwłaszcza w wierszach, któremi opowiadanie jest gęsto przeplatane, np. w rzewnym, zawodzącym wierszu: „Nad sinemi brzegami Rosi"...

*Zygmunt Kisielewski.*

# Zatarg Anglji z Afganistanem.

## ZANIEPOKOJENIE ANGLJI.

*Wiedeń*, 22 grudnia. (PAT.). „Neue Freie Presse” donosi z Londynu: Angielskie koła polityczne śledzą z żywem zaniepokojeniem wypadki w Afganistanie. Według wiadomości z Kabulu emir afganistański, jako jedyny samodzielny władca mahometański, został namówiony przez doradców bolszewickich, aby się dał obwołać kalifem wszystkich mahometan, ponieważ rząd angorski zdecydowany jest ograniczyć władzę i wpływy kalifa konstantynopolitańskiego. Rząd sowiecki spodziewa się, że w emirze afganistańskim znajdzie narzędzie polityki sowieckiej w Afganistanie, tembardziej, że — jak zaznacza dziennik — Mustafa Kemal Pasza przy pomocy Anglji uwolnił się na konferencji lozańskiej od opieki Rosji sowieckiej.

## WOJSKO SOWIECKIE W POGOTOWIU

*Londyn*, 22 grudnia. (PAT.). „Daily Telegraph” twierdzi, że w Turkiestanie jest skoncentrowana 100-tysięczna armja sowiecka.

# Sytuacja w Grecji.

*Ateny*, 22 grudnia. (PAT.). (P. R.).— Rząd wystosował wczoraj wieczorem do Venizelosa depeszę, podpisaną przez Plastirasa, w której wyraża przekonanie, iż czyni zadość życzeniu większości narodu i parlamentu oraz całej armji i floty, prosząc Venizelosa, aby przybył do Grecji, o ile to możliwe przed zwołaniem Zgromadzenia Narodowego. Depesza wyszczególnia motywy, które wskazują na konieczność powierzenia Venizelosowi władzy i zaznacza, iż nie będą mu stawiane żadne warunki ani zastrzeżenia. Inna depesza, podpisana przez zgórą 300 posłów, zredagowana w tym samym sensie, przesłana została Venizelosowi w dniu dzisiejszym. Pozatem wysłali depesze do Venizelosa, wzywając go do powrotu do kraju, grupa liberałów republikańskich oraz gen. Pangalos. *Depesze te zaznaczają, iż upadek dynastji jest faktem dokonanym.*

# W Anglji.

## ZANIECHANIE POLITYKI PROTEKCYJNEJ.

*Londyn*, 22 grudnia. (PAT.). Wobec niepomyślnego dla polityki premjera rezultatu wyborów powszechnych powołany przez Baldwina komitet dla wypracowania szematu taryf protekcyjnych dla przemysłu rodzimego pod przewodnictwem lorda Milnera postanowił rozwiązać się.

# Na terytorjum okupowanem

## GŁOSOWANIE ROBOTNIKÓW ZAGŁĘBIA.

*Düsseldorf*, 22 grudnia. (PAT.). W przeprowadzonem tu referendum robotnicy odrzucili układ, zawarty 14 grudnia w Berlinie pomiędzy przedstawicielami pracodawców a robotnikami.

# Pol ki klub w Sejmie gdańskim.

*Gdańsk*, 22 grudnia. (A. W.). Posłowie polscy na sejm gdański utworzyli wspólny klub, na czele którego stanął dr. Moczyński. Wiceprezesem i sekretarzem klubu jest poseł Jedwabski. Jak się dowiadujemy, polski klub starać się będzie pomimo małej liczby członków o uzyskanie prawa odrębnej frakcji polskiej, aby uzyskać w ten sposób możność udziału w poszczególnych komisjach i wydziałach sejmu gdańskiego.

# Wiadomości telegraficzne.

— „Neue Freie Presse” donosi z Rzymu: Według doniesień ze źródeł dyplomatycznych, komisja Ligi Narodów dla ograniczenia zbrojeń ma zaprosić także i rząd sowiecki. Cziczerin oświadczył, że przyjmie zaproszenie, atoli pod warunkiem, że obrady nie będą się odbywały na terytorjum Szwajcarji. Nie jest wykluczone, że to żądanie Rosji będzie przyjęte.

— Przedstawiciel związku republik sowieckich w Afganistanie, Raskolnikow, przybył do Moskwy.

— W okolicach Rzymu w górach Sabińskich spadł śnieg. Również w Neapolu padał wczoraj śnieg, pokrywając na czas krótki również i ulice. Od dwóch dni trwają ostre przymrozki.

— Clemenceau powrócił całkowicie do zdrowia.

# Prowincja.

## Grodziec.

(Koresp. własna).

Dn. 16 b. m. zebrali się robotnicy Grodźca i okolic w liczbie około 3 i pół tysiąca osób na poselski wiec sprawozdawczy tow. tow. Stańczyka i Cupiała. Olbrzymia sala zborna kop. Grodziec nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych na wiec.

Zebrani urządzili gorącą owację tow. Stańczykowi, dając tem wyraz zaufania dla posła, który w ostatnich czasach stał się celem specjalnych ataków ze strony Chjeny. Na wieść o upadku Rządu Chjeny-Witosa, zebrani żywiołowo objawiali swoją radość.

Z wielkiem uznaniem przyjęto wyczerpujące przemówienia tow. tow. posłów Stańczyka i Cupiała. Wiec zakończono przyjęciem rezolucji i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”.

**Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne**

# Ruch robotniczy

## Z życia partji

### PRZED KONGRESEM P. P. S.

### DO DELEGATÓW NA KONGRES P. P. S.

Delegaci wybrani na kongres zechcą po przybyciu do Krakowa zgłosić się w biurze kwaterunkowem Kongresu, które urzędować będzie od dnia 29 grudnia bez przerwy w dzień i w nocy na dworcu osobowym, gdzie otrzymają wszelkie wskazówki, dotyczące umieszczenia ich w hotelu i t. d.

Biuro Kongresu mieścić się będzie w dniach 29 i 30 grudnia w Sekretarjacie Rady Robotniczej w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego Nr. 5, II p. Tam też należy zgłaszać nazwiska delegatów i gości.

Delegaci i goście mają najdalej do dn. 25 grudnia zawiadomić Sekretarjat Krakowskiej Rady Robotniczej, ul. Dunajewskiego Nr. 5, II p., że życzą sobie, aby zamówiono dla nich hotel.

*Sekretarjat Generalny CKW. PPS.*

**Z. P. P. S.**

W sobotę, dn. 29-go b. m. o godz. 12 w południe, odbędzie się posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych w Krakowie, w lokalu Rady Robotniczej P. P. S., ul. Dunajewskiego Nr. 5, II p.

**Prezydjum.**

**C. K. W.**

W sobotę, dn. 29-go b. m. o godz. 5-ej po poł. odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego w Krakowie, w lokalu Rady Robotniczej P. P. S., ul. Dunajewskiego Nr. 5, II p.

**Sekretarjat Generalny.**

W sobotę, dn. 29-go b. m., o godz. 4-ej po poł. odbędzie się posiedzenie Przewodniczących Komisji Kongresu w Krakowie, w lokalu Rady Robotniczej P. P. S., ul. Dunajewskiego Nr. 5, II p.

**Sekretarjat Generalny.**

**Do delegatów O. K. R. Warszawa, jadących na Kongres.**

W czwartek, 27 grudnia r. b., o godz. 6 wiecz. punktualnie w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie wszystkich delegatów na Kongres, wybranych przez Konferencję Okręgową.

**Egzekutywa O. K. R.**

**Klub Radnych P. P. S. w Kasie Chorych.** W piątek 28 b. m. o godz. 6-ej wiecz. przy ulicy Wareckiej Nr. 7 odbędzie się posiedzenie Klubu Radnych P. P. S do Rady Kasy Chorych. Wobec ważnych spraw towarzysze radni obowiązani są do bezwzględnego przybycia.

**Pogrzeb A. Banaszczuka.** Dnia 21 b. m. odbył się na Powązkach pogrzeb A. Banaszczuka, długoletniego czł. Zw. Zaw. Kelnerów, oprócz rodziny i przyjaciół zmarłego w pogrzebie wzięła udział delegacja Związku kelnerów. Nad grobem, żegnając zmarłego, przemówił członek Zarządu Zw. Kelnerów. Cześć pamięci zmarłego.

# Ruch zawodowy

**Komunikat do Oddziałów Zw. Zaw. rob. roln. Rzeczp. Polskiej w b. Kongresówce.** Cenę metra żyta za kwartał III ustalono na 10 milionów mk. Niezależnie od tego o ile ceny żyta pójdą w górę, to po 1 stycznia będzie doliczany dodatek Nadmieniamy, że dotychczas jeszcze wobec uporu ziemian zniżone normy zimowe obowiązują. Wypłaty winny być dokonane natychmiast, przed świętami lub zaraz po świętach.

Przewodniczący: **J. Kwapiński.**
Sekretarz. w. z.: **J. Olszewski.**

**Ze Związku Metalowców.** Warszawski Sekretarjat Okręgowy zawiadamia członków Zw, iż w myśl uchwały Zarządu, od 1-go stycznia 1924 r. będą obowiązywały następujące wkładki tygodniowe: 1-a klasa 250 tys., 2-a klasa 200 tys.. 3-a klasa 100 tys., a wpisy w każdej klasie w wysokości tygodniowej wkładki członkowskiej.

Wkładki kwitowane będą specjalnemi markami, które Zarządy Oddziałów otrzymają z Centrali.

Wobec powyższego Zarząd Okręgowy wzywa wszystkie oddziały do zakończenia obrachunków za 1923 r. najdalej do 5-go stycznia 1924 r. i do przesłania takowych wraz z książkami i pieczątką od kwitowania wkładek członkowskich do Centrali.

Przewodniczący: **Klimaszewski.**
Sekretarz: **Rączka.**

**Ze Zw. dozorców domowych.** W niedzielę, dn. 23 b. m, o godz. 1 po poł w lokalu, Leszno 48, odbędzie się walne zebranie dozorców domowych.

*Ze Związku włóknistego.* W piątek o godz. 6 wiecz. odbędzie się zebranie wstążkarzy w lokalu Związku, Wolska 54.

**Z przemysłu węglowego.** Dn. 21 b m. podpisana została umowa między przedstawicielami przemysłowców górniczych i górnikami w Zagłębiu Dąbrowskiem. Robotnicy otrzymali w myśl tej umowy 73% podwyżki, podczas gdy wzrost drożyzny wykazany został na pierwszą połowę grudnia 77,7%. (v).

**Z przemysłu metalurgicznego.** W Zagłębiu Dąbrowskiem, toczą się pertraktacje w przemyśle metalurgicznym. Robotnicy żądają 240% podwyżki za cały grudzień, przemysłowcy zaś proponują — 140%. Rokowania toczyć się będą w dalszym ciągu po świętach. (v.).

### 2-GODZINNY STRAJK DEMONSTRACYJNY W BIELSKU - BIAŁEJ.

Czytamy w „Wyzwoleniu Społecznem”:

Rządy chjeńsko - paskarskie doprowadziły do straszliwej drożyzny, a co za tem idzie, obniżenia stopy życiowej klasy pracującej

Klasowe Związki Zawodowe w Bielsku-Białej zażądały od przemysłowców kategorycznie — wobec płac głodowych — obliczania wzrostu drożyzny dwa razy w miesiącu i wypłacania wstecz; nadto regulacji zarobków, stosownie do zarobków robotniczych w innych częściach Polski.

Przemysłowcy, ufni w poparcie przez rząd chjeński, żądania te zlekceważyli.

Na wieść o tem robotnicy samorzutnie w piątek, 14 grudnia, wstrzymali pracę, udając się na pl. Blichowy. Około godz. 10 rano zebrano się przeszło 15.000 osób, do których przemawiali po polsku i niemiecku sekretarze. Następnie uformował się olbrzymi pochód, który demonstrował przed gmachem Starostwa i Związkiem przemysłowym. Paskarze, siedzący w kawiarniach, zobaczywszy tysiące robotników na placu, w popłochu uciekali.

Delegacja demonstrantów udała się do Inspektora pracy i Zw. przemysłowców, żądając natychmiastowego załatwienia postulatów robotniczych. Delegację przyjęli pp. Dr. Deutsch i Dr. Wenzel, którzy przyrzekli zwołać konferencję przemysłowców. Po przemówieniach tow. tow. Sokołowskiego i Pysza robotnicy wrócili do fabryk, podejmując pracę o godz. 1-ej.

Demonstracja odniosła swój skutek Fabrykanci zwołali konferencję i po wielkich targach zgodzili się na zastosowanie wskaźnika drożyźnianego w miesiącu grudniu dwukrotnie.

W tym samym czasie organizacje zdradzieckie, jak Ch. D i N. P. R., chodziły prosić fabrykantów, aby byli łaskawi choć na orzechy coś dodać i godzili się, jak w Andrychowie na 25%, a w Bielsku-Białej uważali ofiarowane przez fabrykantów 40% za łaskę i wielkie dobro.

Tak to zdrajcy sprawy robotniczej na każdym kroku dbają o kieszeń kapitalistyczną.

# Ruch kult.-oświatowy.

**T-wo Klubów Kobiet pracujących i Ogniska** na ul. Brukowej Nr. 29 urządza dn. 26 b. m. od godz. 3-ej do 6-ej po poł. choinkę z niespodziankami dla dzieci, po godz. 6-ej odbędą się tańce i zabawa dla starszych.

Każda osoba dorosła ma prawo wprowadzić bezpłatnie 2 dzieci. Wstęp tylko dla członków i zaproszonych gości. Bilety po 100 tys. mk.

**Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka** kwituje z następujących ofiar: III-ci oddział straży ogniowej składka miesięczna 1 895.000 mk. Na gwiazdkę dla dzieci Świetlicki 1.000.000 mk. Jankiewicz 500.000 mk. Guranowski 1.000 000 mk. Perlowa 645.000 mk. Stanisława Kossobudzka 250.000 mk. Młynarski 250.000 mk. Zakrzewski, Klim, Kryszkiewicz, Kazala, Deputat i Jabłoński jako kary 700.000 mk. A. K 5.000.000 mk. III-ci oddział straży ogniowej na gwiazdkę dla dzieci 49.500.000 mk.

# Ruch spółdzielczy.

**Prasa spółdzielcza.** Począwszy od dnia 1-go stycznia 1924 r. „Spółdzielca” zostaje przekształcony na popularny dwutygodnik, uświadamiający, przeznaczony dla najszerszych warstw pracujących. Prenumerata roczna wynosić będzie 4 punkty księgarskie, kwartalna — 1 punkt., cena 1 egzemplarza 0 20 punktu księgarskiego.

W połowie stycznia 1924 roku ukaże się pierwszy numer miesięcznika p. t. „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, będącego organem Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców i Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce.

Naczelnym redaktorem Przeglądu jest t. pos. Zaremba.

Prenumerata roczna 8 punktów ks., kwartalna 2 punkty ks. Cena 1 egz. 0.70 punktów ks.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wolska 44, Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców.



# Rozmaitości.

**„Specjalności w spodniach”.**

W miasteczku Cape May (Stany Zjedn.) cieszyły się wielkim pokupem spodnie robocze, sprzedawane przez grupę domokrążców. Policja, zdziwiona wielką popularnością tego gatunku spodni, mimo dosyć wysokiej ceny, zbadała sprawę i przekonała się, że w tylnej kieszeni każdej pary znajdowała się butelka wódki. Kupujący wiedzieli o tem i płacili żądaną cenę, spodnie zaś skupowano z powrotem.

**Elektryczna lokomotywa osiąga szybkość 105 mil na godzinę.**

Elektryczna lokomotywa odniosła zwycięstwo nad lokomotywą parową, osiągając podczas prób przeprowadzonych w amerykańskich zakładach General Electric szybkość 105 mil na godzinę. Wobec dodatnich prób lokomotywą przyszłości będzie lokomotywa elektryczna, która nie prędko spotka zwycięskiego współzawodnika.

**W Stanach Zjedn. w ciągu roku było 11.666 śmiertelnych wypadków samochodowych.**

Urzędowe zestawienie śmiertelnych wypadków automobilowych w Stanach Zjedn. wykazuje w ostatnim roku 11.666 ofiar. W roku poprzednim cyfra ta była mniejsza o 1 498.

11 666 trupów na około 85 miljonów ludności oznacza odsetek śmierci 12 i pół na 100 tysięcy mieszkańców. W roku 1917 odsetek ten wynosił 9 na 100 tys.

**Przygody kandydatów.**

W Anglji obowiązuje przepis, że w określonym dniu przed wyborami, do godz. 12-ej w poł. kandydat musi się stawić w Ratuszu głównego miejsca swego okręgu wyborczego, złożyć deklarację i kaucję 150 funtów szterlingów. Z racji tego przepisu zaszło podczas ostatniej kampanji wyborczej kilka ciekawych epizodów. Rzecz dzieje się w Leicester Na 5 minut przed 12-tą przed Ratuszem zatrzymuje się samochód, po chwili do pokoju, gdzie przyjmuje się deklaracje kandydatów wbiega dr. Brown.

— Oto moja deklaracja, a oto czek na 150 funtów szterlingów.

— Żałuję bardzo, ale prawo nie pozwala przyjmować czeków.

— Cóż więc zrobić? — woła zrozpaczony kandydat.

Dr Brown wybiega. wpada do samochodu i pędzi do banku. Tu przedstawia czek. wyrywa kasjerowi 150 funtów szt. i pędzi z powrotem.

— Żałuję bardzo — odpowiada urzędnik. — Nie mogę przyjąć — jest już 7 sekund po 12-ej.

Inny kandydat, major Bratthwajte miał szczęście. Przyjechał on wprost statkiem z Ameryki. Łódź motorowa czekała na niego i zawiozła go do portu. Samochodem popędził na kolej do Leeds. z Leeds samochodem do Pontefract — i to złożył deklarację trzy sekundy przed 12-tą.

**Naukowe wyjaśnienie historji Gwiazdy Betlejemskiej.**

Odkryte w ostatnich czasach w Chinach starożytne tablice astronomiczne wykazują niezbicie, że gwiazda betlejemska, raczej kometa, która miała się ukazać w chwili narodzenia Jezusa Chrystusa, była niczem innem jak zwykłą kometą, którą obserwowali starożytni astronomowie chińscy i zapisali dokładnie jej historię. Według twierdzenia astronomów chińskich w czasie narodzin Jezusa nastąpiło również zbliżenie się do siebie trzech największych planet niebieskich Jupitera, Saturna i Marsa, co się przyczyniło również do nadzwyczajnego zjawiska na niebie o czem wspominają kroniki z tych czasów. Mianowicie widać było czerwone promienie przenikające przestworza świata, a podobne do łun pożarów o czem wspomina nowy testament.

**Niebezpieczne pamiątki wojenne.**

W ostatnich tygodniach. 2 okręty w czasie żeglugi po Bałtyku, zostały poważnie uszkodzone, natknąwszy się na niemieckie miny, pozostałe z czasów wielkiej wojny

Są to bardzo niebezpieczne pamiątki wojenne, które jeszcze teraz, po 5 latach, sieją niepokój wśród żeglarzy i pasażerów.

# Życie gospodarcze.

**Potrzeba i stan faktyczny znaków obiegowych w Polsce.**

Dla zaspokojenia normalnej potrzeby rynku kredytowego produkcji i wymiany potrzeba w Polsce — według danych P. K. O. — w równowartości złotej około 7 dolarów na głowę ludności. Wyniesie to w ogólnej sumie około 200 miljonów dolarów w polskich znakach obiegowych. Natomiast Państwo Polskie posiada znaków obiegowych na dzień 30 listopada r. b. zaledwie na sumę około 17 miljonów dolarów. (v.).

**Obroty Izby Rozrachunkowej w Warszawie.**

Dokumenty przedstawione do rozrachunku w okresie od dnia 11 do dnia 20 b. m. włącznie wynoszą w sumie: mk. 2.807.338.013.102. W tym samym czasie w roku 1922 ogólna suma wynosiła: mk. 54.309.227.741.93. Ogólna suma przedstawionych do rozrachunku dokumentów od dnia 2 stycznia 1923 r. wynosi mk. 10.798.030.948.379 fen. 80 i wykazuje w stosunku do sumy mk. 646.594.650.720 fen. 20 z takiegoż okresu czasu ubiegłego zwyżkę w sumie mk. 10.151.436.297.659 fen. 60. (v.).

**Podniesienie mnożników celnych.**

Wysokość normalnego mnożnika celnego została podniesiona rozporządzeniem ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu do 1.440.000 mkp., co wynosi 143.999.900% agio. Mnożnik ulgowy wynosi — 1.060.000 mkp., czyli agio — 107.999.900%. Rozporządzenie to zacznie obowiązywać w tych dniach

**Notowania giełdy warszawskiej.**

Dolary St. Zjedn. 6 100.000—6 000.000
Franki francuskie 311.500—306.000
Belgja 2?5 000
Londyn 25 600 000 – 26 560 000
Praga 177.200 – 174 500
Szwajcarja 1.063 000 – 1.045.000
Holandja 2.?00 000
Wiedeń 85 50 – 84,50
Włochy 263 000
Złoty fr. 1 146 ?00



# KRONIKA.

**STAN POGODY**

(według danych Państwowego Instytutu Meteor.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie — 4°, najniższa — 6°; w Zakopanem rano śnieg przy temperaturze — 13°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie umiarkowane, dość mroźno miejscami drobny śnieg, umiarkowane wiatry zachodnie.

**Ciągnienie Miljonówki.** We wczorajszem ciągnieniu Miljonówki wylosowano Nr. 2.673 515, sprzedany w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w Wilnie.

**Kra na Wiśle.** Trwający od trzech dni mróz spowodował, że na Wiśle ukazała się kra. Komunikacja parostatków odbywa się jeszcze bez przerwy

**Poczta w święta.** Ministerjum poczt zawiadomiło dyrekcje pocztowe, że normalne urzędowanie w dyrekcjach powinno kończyć się 24 o godz 12, a rozpoczynać się 27 grudnia. W urzędach pocztowych polecono dyrekcjom zarządzić, aby 24 grudnia zostało uskutecznione jednorazowe doręczenie całej poczty. Godziny zaś urzędowania zewnętrzne nie ulegają zmianie: 25 w pierwszy dzień święta poczta nieczynna, dn 26 b. m. czynności trwają do 11 godz rano (L).

**Czynności P. K. O.** Pocztowa Kasa Oszczędności komunikuje, iż kasy jej w poniedziałek, dn. 24 b m., czynne będą do godz. 1-ej. Dnia 25, 26 jako w dni święta Bożego Narodzenia P. K. O. czynna nie będzie. W czwartek dnia 27 b. m., czynności kas będą się odbywały normalnie, t. j. od 8-ej rano do 21-ej wieczór.

**Za pobranie nadmiernych cen.** Na podstawie orzeczenia rzeczoznawców przekazano do dyspozycji prokuratora Helenę Alberti, właśc. sklepu ubiorów dziecinnych przy ul. Marszałkowskiej 129, za pobranie nadmiernych cen za ubrania dziecinne Sędzia śledczy XI okręgu zastosował względem Alberti jako środek zapobiegawczy areszt prewencyjny do czasu złożenia kaucji w wysokości pół miljarda marek.

**Zjazd delegatów T-wa Eugenicznego.** W sobotę dn. 29 i w niedzielę 30 b m. odbędzie się zjad delegatów oddziałów T-wa Eugenicznego z całej Polski. Wieczorem w sobotę o godz. 7-ej m. 45 w kawiarni Polonja vis à vis dworca ma się odbyć zbiórka, a następnie zwiedzanie patronatu nad młodzieżą rzemieślniczą w lokalu (ul. Jasna 11 m 4).

**Filmy o treści seksuologicznej.** Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę podaje do wiadomości, iż wyświetlanie filmów o charakterze seksuologicznym w myśl rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 17 grudnia 1923 r. jest dozwolone jedynie w tych wypadkach, gdy jakakolwiek instytucja naukowa lub społeczna bierze na siebie odpowiedzialność za charakter ściśle naukowy, towarzyszących wyświetlaniu odczytów. Odnośna deklaracja musi być dołączona przy meldowaniu legitymacji filmowej w Oddziale Prasowo-Widowiskowym Komisarjatu Rządu Ponadto pokazy obrazów o sprawach seksualnych nie mogą być reklamowane w sposób nieodpowiadający powadze tematu

**Składki członkowskie Czerwonego Krzyża.** Zarząd Oddziału Warsz. Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, że od dnia 22 b m. do dnia 28 b. m obowiązują następujące składki: dla członków zwyczajnych rocznie 650 000 mk., dla dożywotnich jednorazowo 14.500.000 mk.

**Sprostowanie.** W numerze 348 z dn. 22 b. m. naszego pisma w ogłoszeniu Dyrekcji Tramwajów Miejskich o sprzedaży biletów terminowych błędnie wydrukowano, że „Bilety ważne zarówno w dzień jak i w nocy droższe są o 100%". gdyż winno być: „Bilety ważne w dzień jak i w nocy droższe są o 10%", co niniejszem prostujemy.

**Bal oficerów rezerwy.** W dn 5 stycznia 1924 r. w sali Zamku Królewskiego odbędzie się bal Związku Oficerów Rezerwy pod protektoratem Ministra Spraw Wojskowych.

**Zabawa choinkowa dla starszych dzieci.** Warszawski Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża urządza zabawę choinkową w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, t. j. 26 b. m. od godz. 12 w poł., w sali Handlowców — Sienna 16.

**WYPADKI.**

**Mąż grozi żonie rewolwerem.** Do mieszkania Franciszki Szymańskiej przy ul. Wspólnej Nr. 77, przyszedł mąż jej Czesław, który porzucił żonę przed kwartałem, sprzedając mieszkanie wspólne przy ul. Wspólnej Nr. 71 Od tego czasu Szymański mając większy zasób gotówki ze sprzedanego mieszkania, często upijał się i stale napastował swą żonę Gdy onegdaj Szymański — jak zwykle pijany — znowu przyszedł do swej żony, wtedy wyjął rewolwer nabity trzema kulami i trzymając go w ręku oświadczył żonie i teściowi: „ja się z wami rozprawię". Wtedy teść w jednej chwili schwycił pijaka za rękę i rewolwer wyrwał. Szymańska przyniosła rewolwer do 11-go komisarjatu i oświadczyła, że ma jeszcze w mieszkaniu dwa karabiny które mąż będąc w wojsku, przywiózł z frontu. Karabiny zabrała policja do komisarjatu.

**Znalezione dziecko w pociągu.** Po przybyciu pociągu Nr. 620 do Warszawy na dworzec główny, służba kolejowa kontrolując wagony w jednym z nich w ubikacji „OO" znalazła podrzucone dziecko płci żeńskiej, mające około 2 tygodni życia Dziecko odesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dz. Jezus.

**Złodziej poraniony młotkiem.** Wczoraj rano przyjechał statkiem z Płocka do Warszawy starszy woźny z P. K. K. P., Wincenty Trzciński, który od rodziny z Płocka przywiózł różne artykuły żywnościowe na święta. Na przystani oczekiwał na Trzcińskiego syn jego, Florjan, który jako szofer przyjechał po towary samochodem. W czasie przenoszenia paczek z przystani do samochodu zbliżył się jakiś opryszek i porwawszy stojący przy samochodzie koszyk z mięsem, zaczął się szybko oddalać Kradzież zauważył syn Trzcińskiego, który zatrzymał opryszka i usiłował odebrać mu koszyk Lecz rabuś szybko wyjął nóż i zagroził nim Trzcińskiemu. Wtedy ten podbiegł do samochodu, porwał młotek i dopędziwszy rabusia, ugodził go w nos zadając dużą ranę. Ranionego odprowadzono do 1-go komisarjatu, gdzie opatrzył go lekarz Pogotowia. Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że jest to Teodor Drabkowski. Po opatrunku osadzono go w areszcie.

**Groźny pożar.** Wczoraj o godz. 9 i pół rano wynikł pożar przy ul. Śniadeckich Nr. 10, w 6-piętrowym domu Adama Jaszczolta. Na ratunek przybyły cztery oddział straży, lecz czynne były tylko trzy: I, III i IV (częściowo) Dzięki energicznej akcji przeprowadzonej pod kierunkiem komendanta straży p Dutkiewicza, pożar w niespełna kwadrans ugaszono, lecz dogaszanie zgliszcz i wyrąbywanie belek z wiązań dachu trwało do godz 11 rano. Jak ustalono, pożar wynikł wskutek zapalenia się belki wpuszczonej w przewód kominowy, od której zapaliło się wiązanie dachu.

# Z sądów.

**Rehabilitacja.**

Czytelnicy pamiętają zapewne głośną w annalach sądowych sprawę por. Gonzagi-Iwanickiego, skazanego przez Sąd Wojskowy na karę śmierci za szpiegostwo oraz wykradzenie planów mobilizacyjnych i zakomunikowania ich jednemu z państw zaprzyjaźnionych z Polską.

Podczas przewodu sądowego sąd powziął pewne podejrzenia w stosunku do żony osk. Iwanickiego, oraz znajomego tychże, b. pułk. wojsk rosyjskich, Borysa Miercałowa.

W kwietniu 1921 roku zostali oboje aresztowani pod zarzutem współudziału w akcji szpiegowskiej. Pułk. Miercałow jest osobistością ciekawą. Jeden z najlepszych lotników b wojsk rosyjskich, kawaler licznych orderów zarówno rosyjskich jak i państw entente'y, Miercałow po licznych walkach partyzanckich z bolszewikami skazany przez nich na śmierć przez rozstrzelanie, zdołał ratować się ucieczką. W Polsce podczas najazdu bolszewickiego wstąpił do walczącej po stronie Polski dywizji kozackiej, sformowanej przez esauła Jakowlewa.

Sąd Okręgowy na wniosek prokuratora rozpoczął sprawę przy drzwiach zamkniętych i uniewinnił p. Gonzagę-Iwanicką natomiast Miercałowa skazał na 3 lata domu poprawy z zaliczeniem dwóch lat aresztu zapobiegawczego za to, że w 1920 r. ułatwiał agentowi państwa obcego zbieranie wiadomości, dotyczących zewnętrznego bezpieczeństwa Polski i jej sił zbrojnych.

Od powyższego wyroku odwołał się obrońca pułk. Miercałowa do Sądu Apelacyjnego, który wezwał na rozprawę szereg świadków, między innymi pułk Wieniawę-Długoszewskiego, b. adjutanta Marszałka Piłsudskiego, esauła Jakowlewa, uniewinnioną Gonzagę-Iwanicką, oraz w charakterze biegłego profesora prawa międzynarodowego Cybichowskiego.

Rozprawa, która odbyła się przy drzwiach zamkniętych, wobec czego szczegółów jej podać nie możemy, wykazała całkowitą niewinność oskarżonego, to też Sąd Apelacyjny wyniósł wyrok uniewinniający. (a).

**P. Porankiewicz w nowej roli.**

Trybunał poznański wydał wyrok, skazujący Czesława Porankiewicza na karę 2 lat i 10 miesięcy twierdzy z zaliczeniem aresztu śledczego. Obrońca oskarżonego postawił wniosek o pozostawienie Porankiewicza na wolności do czasu uprawomocnienia wyroku i zastosowania amnestji. Trybunał przychylił się do wniosku obrony. (PAT).

**Sprawy sądowe przeciwko redaktorowi „Głosu Opozycji".**

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał w dn. 20 i 21 b. m. sprawy przeciwko redaktorowi „Głosu Opozycji p. Wojciechowi Stpiczyńskiemu. W dn. 20 b. m. rozpatrywana była sprawa wytoczona przez p. Edwarda Ligockiego o zniesławienie go w tygodniku „Głos Opozycji". Z ramienia p Ligockiego występował adw. Kijeński, z ramienia p. Stpiczyńskiego — adw. Paschalski. Sąd sprawę odroczył, zarządzając przeprowadzenie nowego śledztwa. Dn. 21 b. m. rozpatrywana była sprawa wytoczona przez p. Dymowskiego za twierdzenie w tygodniku „Głos Opozycji", że T-wo „Rozwój", którego dyrektorem jest p Dymowski, handluje z Żydami. Z ramienia p Dymowskiego występował adw Bittner, zaś z ramienia p Stpiczyńskiego adw Paschalski. Ta sprawa również odroczona została ze względów formalnych. (v.).

# Teatr i Sztuka.

**O twórczość oryginalną teatralną.**

W ostatnim, 15-ym n-rze „Życia Teatru" zamieścił Jan Lorentowicz artykuł pod tyt. „Twórczość oryginalna a krytyka", w którym omawia przyczyny faktu zanikania twórczości dramatycznej polskiej. Dawny repertuar nie wystarcza: „Repertuar dawny, bez wytężonej, systematycznie kierowanej kultury teatralnej, będzie usiłowaniem, zawieszonem w powietrzu" — powiada krytyk. „Czemże się przeto dzieje, że premjera oryginalna jest u nas coraz większą niespodzianką?" — „Brak talentów?" — „Ale czemże nas tak bardzo olśniewa twórczość dramatyczna francuska, która zagospodarowała się u nas nie gorzej, niż w Paryżu? Wybitnymi talentami? Któreż to są mianowicie?"

Stwierdziwszy tak niski poziom twórczości francuskiej, która w Polsce wywołuje ekstazę u krytyków i sprawozdawców, zjadających i chlastających natomiast twórczość polską, przechodzi Jan Lorentowicz do obnażenia korzeni zła. Jest niem krytyka. Na tę krytykę krytyki piszę się chętnie. Serwilizm jej wobec każdego paskudztwa byle zagranicznego, dziwny wstręt i lekceważenie twórczości dramatycznej polskiej, stanowi zjawisko notoryczne.

„Z niewielu poważnymi wyjątkami — pisze J. Lorentowicz — składa się ona z jednostek, **nie mających poczucia odpowiedzialności narodowej za wypowiadany publicznie sąd krytyczny o utworze oryginalnym**". Są to prowincjonalne wielkości. „Zasadą jest tu rżnięcie". Autor przytacza dwa przykłady tych krytyków „osobliwego gatunku", z których jeden „używał" sobie do niedawna w Warszawie, drugi zaś w ostatnich czasach został przez dyrekcję teatru w Krakowie skompromitowany, jako najpospolitszy plagjator.

Krytyka tej wartości, gatunku i poczucia odpowiedzialności, onieśmiela i wreszcie podcina twórczość oryginalną i skutkiem tego „wracamy do stałej, nieprzerwanej służby cudzoziemcom". Że zaś racja istnienia 35 teatrów w Polsce może być uzasadniona tylko służbą dla polskiej sztuki, że w przeciwnym razie teatry te byłyby wprost niepotrzebne, szanowny krytyk widzi wyjście z błędnego koła tylko w regeneracji „krytyki dramatycznej najczulszą opieką otaczającej twórczość oryginalną".

Nie potrzebuję czytelnikowi „Robotnika" legitymować się, dlaczego godzę się na ostrą ale słuszną chłostę wymierzoną kr-r-r-ytykom i recenzentom teatralnym, chociaż sam jestem recenzentem. Przez pięć lat broniłem stale i zawzięcie tej prostej zasady, że teatry polskie mają służyć wyłącznie twórczości polskiej, wyjątkowo obcej (repertuar t. zw. klasyczny, utwory tylko wybitne albo ciekawe z repertuaru współczesnego).

Ale Lorentowicz poruszył zagadnienie z jednej tylko strony. Całą winę zwalił na krytykę. Tymczasem część jej muszą przyjąć na siebie również teatry, które niechętnie wystawiają rzeczy polskie, a już wobec autorów „niewystawianych", zajmują stanowisko wręcz odporne. Edwin Jędrkiewicz, Kaden, Opolski, Sieroszewski (niewystawienie „Sądu" Sieroszewskiego było w kilku pismach omawiane w sezonie ubiegłym i piętnowane), Artur Górski — oto kilka nazwisk znanych pisarzy, którzy napróżno kołatali do bram teatrów. Jest ich więcej. A iluż jest nieznanych zupełnie? Czyżby istotnie po bibljotekach i biurkach teatralnych kierowników literackich nie znachodziło się nic, ale to przez całe lata nic, coby godne była uznania? Cześć bałwochwalcza wobec wszystkiego co nosi stempel kosmopolityczny robi spustoszenia nietylko wśród kr-r-r-ytyków, panuje ona i za kulisami, a w ostatnich latach zaczyna szerzyć się również pośród wydawców księgarskich. Oryginalny powieściopisarz, liryk, dramaturg, nowelista spychany jest przez legjony obcych, którym drukuje się nieraz drugie, trzecie, czwarte wydania, gdy utwory setek pisarzy polskich stają się białemi krukami, a młody, nieznany autor wogóle nie może nawet marzyć o tem, aby go drukowano albo wystawiono

Przeciwko wszelkim argumentom, że zasada: „teatry polskie mają służyć wyłącznie twórczości polskiej" jest utopijna, stawiam jedyny, ale żywy, niezwalczony argument: — trzechletnią pracę „Reduty". „Reduta" znalazła jakoś twórczość oryginalną, stwarza repertuar a nawet styl teatralny polski, a nawet — nawet — znajduje powoli łaskawe zrozumienie u krytyki. Co może Osterwa, mogą także inni. Tajemnica tak owocnej pracy Osterwy, Limanowskiego i całej drużyny „Reduty" nie jest znowu tak trudna do odcyfrowania... Zygmunt Kisielewski.

# Teatr i muzyka.

*Premjera „Ptaka" Szaniawskiego w „Rozmaitościach".*

Jest to komedja na stary temat: „być sobą!", ale w nowej i świeżej szacie, pełna wesołości, uszczypliwej satyry w akcie pierwszym i trzecim, bajkowości i kolorowej poezji w akcie drugim. Świetnie scharakteryzowane środowisko mieszczańskie— z prawdziwą maestrją sceniczną — znalazło doskonałych interpretatorów w osobach M. Frenkla, St. Jaracza, Owerłły, Waltera i Dobrzańskiego. Rolę główną stworzył Osterwa. Świat kobiecy reprezentowała jedna jedyna Majdrowiczówna bardzo ładnie i wdzięcznie. Reżyserja (Osterwy) ujęła całość w śliczne ramy. Widowisko było opracowane z drobiazgową troskliwością. Drabik dał dekoracje. Komedja w porównaniu z „Lekkoduchem" trzyma się mocniej i świadczy o nieustannej pracy twórczej autora, którego serdecznie i gorąco oklaskiwano. Obszerne sprawozdanie w numerze najbliższym.

## Z FILHARMONJI.

Zatem „Wydział Kultury", jak o tem już od dłuższego czasu, ba! prawie od samego początku przebąkiwano, odkąd przystąpił do organizowania koncertów symfonicznych w Filharmonji, musiał ustąpić miejsca wznowionej imprezie, której kierownikiem administracyjnym i — do pewnego stopnia — artystycznym ma być p. Roman Chojnacki, doradcą zaś artystycznym, czy jakgdyby organem powołanym do czuwania nad stroną artystyczną przedsięwzięcia — dyr. Henryk Melcer. Materjalne oparcie przedsiębiorstwo to znalazło w gronie osób z pośród warszawskiej finansjery, które zdeklarowały podobno kwotę pieniężną, niezbędną dla zapewnienia wydatków Filharmonji, w tem n. b. przedewszystkiem orkiestry, — na przeciąg kilku miesięcy; przypuśćmy, że do końca sezonu.

Pięknie. Ludzie, którzy zdobyli się na poświęcenie znacznych kapitałów — dla celu kulturalnego, niewątpliwie zasłużyli sobie na szacunek i odpowiednią kartę w dziejach Filharmonji.

Inna rzecz, czy to jest właściwa i najlepsza droga do ugruntowania bytu Filharmonji, czy na tej drodze znajdzie rozwiązanie kwestja ustalenia bytu orkiestry filharmonicznej, kwestja odpowiedniego poziomu programowego i wykonawczego tej instytucji, wreszcie kwestja rozpowszechnienia muzyki symfonicznej wśród warstw społeczeństwa, które dotychczas stoją od niej zdala.

Wydaje mi się, że nie.

Próba obecna, której życzę rezultatów jak najlepszych, niczem nie różni się zasadniczo od wszystkich poprzednich i obawiam się, aby się nie skończyła w zupełnie podobny sposób.

Ludzie, którym się raz jeszcze zachciało podźwignąć Filharmonję i postawić ją — na dawne gliniane nogi, — są z pewnością ludźmi najlepszych chęci, w p. Chojnackim posiadają jednego z najodpowiedniejszych kierowników. Ale zapomina się tu, że jeśli chce się, aby istnienie Filharmonji nietylko na jeszcze kilka dalszych miesięcy było zapewnione, aby nie stało pod znakiem zapytania z każdym końcem jednego a początkiem drugiego sezonu — nie wystarczy zebrać kapitały na kilka miesięcy. Trzeba stworzyć dla Filharmonji stałe źródło dochodu. Pomijając narazie wszystkie inne teoretycznie możliwe, uważam, że najpewniejszem, najtrwalszem, a pod względem kulturalno-społecznym źródłem najdonioślejszem — będzie tylko masowa i masowo na koncerty chodząca publiczność.

Trzeba oczywiście umieć trafić do tej publiczności.

Na to powinni zwrócić uwagę ci, którym się wydaje, że sala wypełniona na porankach p. Chojnackiego, — sala, wypełniona na koncertach, zorganizowanych przez „Wydział Kultury" lub, — jak należałoby sobie życzyć, przez „Międzyzwiązkową Komisję kulturalno-artystyczną" — to jedno i to samo.

To właśnie są dwie rzeczy zasadniczo różne. J. R.

## Z KONSERWATORJUM.

**Wieczór polskich kolend.**

Polskie kolendy, podobnie, jak pieśń ludowa, to nieprzebrane źródło muzyki ludowej, muzyki, jaknajessencjonalniej wyrażającej charakter i duszę narodu, jego fizjognomję uczuciową Nic dziwnego, że czerpie z tego źródła i Schiller do swojej stylowej „Pastorałki" i Kazuro, kultywujący ze szczególnem umiłowaniem pieśń ludową, transponowaną na chór czterogłosowy.

Jakkolwiek prof. Kazuro czyni to w sposób pełen smaku, z odczuciem charakteru pieśni ludowej, — już układ na chór 4-głosowy jest pewnego rodzaju stylizowaniem, coprawda w tym samym tylko stopniu, co sharmonizowanie np. na 1 głos z akompanjamentem fortepianu. Niemniej nie da się zaprzeczyć, że lud nawet w większej liczbie, śpiewając pieśni, śpiewa je zawsze unisono. Nie jest więc rzeczą łatwą, wydobywając z pieśni ludowej, z kolend — tkwiące w nich harmonje, stylizując je, uczynić to tak, aby sztuka nie zabiła tutaj, lub conajmniej nie przygniotła świeżości, bezpośredniości i prostoty tej muzyki. Udaje się to Kazurze w jego układach na chór 4-głosowy, Niewiadomskiemu w takimże układzie kolend oraz w układzie na 1 głos z akompanjamentem (nakład G. Seyfartha we Lwowie), chociaż tu i owdzie znajdzie się kolenda z przewagą opracowania artystycznego nad pierwotnym motywem ludowym. Ale już wybitnie taką jest np. kolenda „Witaj gwiazdko złota" w opracowaniu Z. Noskowskiego i to samo powiedzieć można o niedawno wydanych ciekawych kolendach i pieśniach ludowych Ł. Kamieńskiego (nakład Gebethnera i Wolffa).

Wykonanie kolend przez „Kapelę ludową" pod dyrekcją p Kazury było, podobnie jak znanych pieśni ludowych, doskonałe. Przedewszystkiem pod względem technicznym chór ten, wyposażony obficie, zwłaszcza w żeńskie głosy, piękne, wyszkolone, doskonale z sobą stonowane, brzmi i prowadzony jest świetnie, co zresztą wiele już razy można było skonstatować. Interpretacja wydała mi się tym razem nieco pozbawioną zwykłej impulsywności i temperamentu.

Kolendy solowe St. Niewiadomskiego odśpiewała z prostotą, ładnym głosem p. Ludwika Balczewska-Moczulska.

Akompanjował z wybitnym smakiem i dyskrecją p. H. Datyner. J. R.



**Teatr Wielki.** Dziś o godz. 3-ej po poł. „Bajka" Wieczorem „Tannhäuser".

W środą o godz. 3-ej po poł „Halka", wiecz. „Pan Twardowski".

**Teatr Rozmaitości.** Dziś o godz. 3-ej po poł. po cenach zniżonych „Ich czworo". Wieczorem komedja Jerzego Szaniawskiego „Ptak".

W środę po poł. „Poskromienie złośnicy". Wieczorem „Ptak". W czwartek „Ptak".

**Teatr Reduta.** Dziś po poł. „Ponad śnieg". Wieczorem „Nowy Don Kiszot".

W poniedziałek pierwsze przedstawienie „Pastorałki" L. Schillera dla osób zaproszonych.

W środę „Nowy Don Kiszot". Wieczorem „Pastorałki" L. Schillera.

**Teatr Letni.** Dziś wieczorem „Papa". Po południu o godz 4-ej „Dzwonek alarmowy".

W środę po poł. po cenach zniżonych „Dzwonek'. Wieczorem „Papa".

**Teatr Polski.** Codziennie wieczorem „Lampa Aladyna". Dziś o godz. 3 i pół „Wiera Mircewa".

**Teatr Mały.** Codziennie „Okręt do Kanady", Dziś po poł. o godz. 4-ej „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora".

**Teatr Komedja.** Codziennie „Szwaczka z Luneville". Dziś o godz. 3 i pół po poł „Bęben".

**Teatr Nowości.** Codziennie „Żółty kaftan".

**Operetka Wodewil.** Dziś „Czar Nocy". We wtorek „Madame Pompadour".

W środę o godz. 4-ej po poł. „Szalona Lola". Wieczorem „Dorina".

**Teatr im. Fredry.** Dziś o godz. 4-ej po poł. przedstawienie dla młodzieży „Śluby Panieńskie". Wieczorem „Złodziej i jego mecenas".

We wtorek po południu i wieczorem Jasełka W. Małkowskiego.

**Teatr Praski.** Dziś „Panna w koszarach".

**Teatr Popularny.** Dziś o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych i o godz. 8-ej wiecz. komedja M. Fijałkowskiego „Pan Poseł".

**Teatr „Stańczyk".** Dziś dwa przedstawienia aktualnego programu 36-go o godz 5-ej m. 15 (ceny zniżone) i o godz. 9 m. 15 ceny zwykłe.

**Teatr Qui Pro Quo.** Doskonała rewja aktualna p. t. „Król Ćwiek".

**Z Filharmonji.** Dziś wznowienie stałych koncertów w Filharmonji. O godz. 12-ej w poł. dany będzie poranek moniuszkowski ze współudziałem orkiestry filharmonicznej pod kierunkiem p. Ozimińskiego, oraz pp. Czapskiej (śpiew) i Mossoczego (śpiew), o godz. 3-ej po poł. zaś odbędzie się koncert symfoniczny z symfonją „Eroica" Beethovena na czele. Dyryguje G Fitelberg. Solistą będzie prof. Henryk Melcer i wykona koncert fortepianowy e-moll Chopina.

W środę (drugi dzień świąt) odbędą się również dwa koncerty: poranek (o godz. 12-ej) poświęcony Griegowi i popołudniowy symfoniczny poświęcony Czajkowskiemu. Na poranku wystąpi jako solistka p. Zboińska-Ruszkowska (śpiew). Po południu wykonana będzie IV symfonja i trio Czajkowskiego. Solistami będą pp. Dąbrowski (fortepian) i Eli Kochański (wiolonczela).

**Koncert Ady Janowskiej,** primadonny opery moskiewskiej, odbędzie się dn. 30 b. m. o godz. 8 wiecz w Konserwatorjum. W programie między innemi pieśni Mussorgskiego: „Tańce śmierci" i „Dziecięce". Przy fortepianie dyr. F. Hirszfeld.

**Niebywała atrakcja dla młodzieży i dzieci.** W drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, t. j. w środę o godz. 12-ej w południe odbędzie się w sali Rococo, Nowy Świat 65, wielkie przedstawienie z łaskawym współudziałem pp. L. Balczewskiej-Moczulskiej, T. Wysockiej z uczenicami, B. Hertza, W. Jastrzębca, L. Borońskiego, A. Zelwerowicza, oraz orkiestry dziecięcej. Wiele niespodzianek! Pozostałe bilety należy nabywać wcześniej w cukierniach J. Fruzińskiego, oraz w kasie teatru Rococo. Całkowity dochód przeznaczony na rzecz schroniska dla sierot w Aninie.

## Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

**Varsavia. — „Stanley w Afryce".**

W sobotę ostatnią nastąpiło otwarcie nowego kina „Varsavia", powstałego na gruzach „Coloseum".

Sala odświeżona czyni miłe wrażenie a doskonała orkiestra urozmaica przedstawienie.

Na pierwszy ogień poszedł efektowny nawpół pouczający obraz „Stanley w Afryce" — obraz najzupełniej zasługujący na pochwałę tak ze względu na sporą dozę ciekawych szczegółów ze słynnej wyprawy wielkiego podróżnika w głąb Afryki jak również na umiejętnie przeprowadzoną intrygę.

Na specjalne wyróżnienie zasługują zdjęcia z dżungli i sceny rodzajowe z życia plemion afrykańskich. Obraz zagrano z temperamentem i werwą, tak że całość robi wrażenie ciekawej książki dla młodzieży, która zajmie zresztą i starszą publiczność. Ika.

## Ogłoszenie.

Wydział wodociągów i kanalizacji Magistratu m. st. Warszawy zawiadamia, że na zasadzie uchwały Magistratu z dn. 21 grudnia r. b. termin uiszczenia należności za wodę i kanały za IV kwartał 1923 r. bez doliczenia kary został przedłużony do dn. 10 stycznia 1924 r.

### OGŁOSZENIA DROBNE.



Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.